

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 48 MAJ 2019 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



**3 maja
Święto
Konstytucji**

**2 maja
Dzień Flagi**

Pamiętaj

wywiesić

flagę!

**Co przyniesie
maj 20 20?**



Pamiętajmy wywiesić flagi w święta majowe

O samorządzie, świętach majowych oraz pracy MWS w czasach pandemii koronawirusa rozmawiamy z Konradem Rytle, Prezesem MWS, radnym sejmiku woj. mazowieckiego.

Paweł Dąbrowski: Jak w czasie pandemii koronawirusa funkcjonuje sejmik województwa mazowieckiego?

Konrad Rytle: Sejmik wojewódzki jak wszystkie instytucje, urzędy czy placówki publiczne działają w sposób maksymalnie ograniczony. Wszystkie zaplanowane spotkania, zebrania komisji zostały zawieszone a kontakt pomiędzy radnymi czy urzędem marszałkowskim odbywa się tylko telefonicznie bądź poczta mailową.

Te oczywiste ograniczenia powodują mniejszą aktywność w sprawach bieżących oraz kontaktach bezpośrednich na terenie Mazowsza. Mimo tych ograniczeń w dniu 28 kwietnia odbędzie się sesja sejmiku która zostanie przeprowadzona zdalnie poprzez odpowiednie urządzenia do transmisji pomiędzy radnymi.

P.D.: Jakie działania podejmuje sejmik woj. mazowieckiego by pomóc mieszkańcom województwa?

K.R.: Sejmik podjął stosowne uchwały które upoważniają Zarząd Województwa do podejmowania decyzji oraz stosownych wydatków na zakupy koniecznych materiałów i urządzeń mających na celu poprawę wyposażenia placówek służby zdrowia które są w zarządzie samorządu mazowieckiego. Szpitale którymi zarządza samorząd wojewódzki otrzymują stałe wsparcie finansowe na zakupy sprzętu ochronnego dla pracowników oraz sprzętu ochrony zdrowia dla pacjentów. Stała współpraca pomiędzy samorządami, szczególnie wspieranie samorządów powiatowych które prowadzą domy pomocy społecznej, jest obecnie konieczne dla ochrony pacjentów i personelu tych placówek.

P.D.: W tym roku nie będzie wspólnego, zbiorowego świętowania obchodów 3 maja. Nie odbędą się tradycyjne defilady, spotkania historyczne, biegi itd. Jak w takim razie możemy się zjednoczyć i okazać przywiązanie do polskiej historii i tradycji?

K.R.: Mazowiecka Wspólnota samorządowa przez wiele lat swojej działalności prowadzi aktywną działalność promującą postawy patriotyczne i kultywowanie tradycji narodowych zarówno na szczeblu lokalnym jak i w wymiarze ogólnokrajowym. Wszystkie ważne dla naszej historii wydarzenia są dla naszego środowiska i dla olbrzymiej grupy mazowieckich samorządowców okazją do propagowania osiągnięć naszej Ojczyzny i dumy z dzieł naszych przodków. Członkowie i sympatycy Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej byli inicjatorami i organizatorami wielu wydarzeń o charakterze patriotycznym na terenie wielu gmin i powiatów które w godny sposób upamiętniały ważne historyczne wydarzenia. Wszystkim czytelnikom należy przypomnieć że wiele lat temu członkowie naszego stowarzyszenia przygotowali oraz rozdawali setki flag narodowych w okresie obchodów święta konstytucji 3 maja i święta flagi. Obecne warunki nie pozwalają na organizowanie imprez masowych co tym bardziej zobowiązuje nas do zademonstrowania naszego osobistego przywiązania do czci i pamięci o twórcach konstytucji i bohaterskich obrońcach naszej niepodległości poprzez propagowanie wywieszenia flagi narodowej 2 i 3 maja.

P.D. Jak w tych trudnych dla wszystkich czasach funkcjonuje Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

K.R.: Obecna sytuacja bardzo ogranicza aktywność naszych członków z którymi przez wiele lat prowadziliśmy liczne działania na szczeblu samorządowym i lokalnym poprzez osobiste spotkania, organizowane zebrania czy



podejmowane interwencje. Wyzwania które nas obecnie czekają zmuszają do prowadzenia działalności stowarzyszenia w formach korespondencyjnych i kontaktów wirtualnych. Mamy to szczęście że nasi członkowie prowadzący bieżącą działalność sekretariatu posiadają wysokie kwalifikacje i wielkie zdolności posługiwania się nowoczesnymi narzędziami łączności które pozwalają na nieprzerwany kontakt pomiędzy zarządem a wieloma członkami wspólnoty. Szczególnie należy wyróżnić cały zespół redagujący Gazetę Samorządność która od dawna stała się doskonałym łącznikiem pomiędzy samorządowcami Mazowsza a tysiącami czytelników mieszkańców naszego województwa do których dociera ta wyjątkowa gazeta. Nawet obecnie przy tylu ograniczeniach nasi wspaniali koledzy- redaktorzy tworzą naszą gazetę i dostarczają do licznych oczekujących czytelników. Na podkreślenie zasługuje fakt że „Samorządność” ukazała się na święta Wielkiej Nocy, a już na święta majowe ukazuje się kolejny numer!!!- Brawo Redakcja, Brawo redaktor naczelny, w takich wyjątkowych sytuacjach sprawdzają się prawdziwi fachowcy!

Mimo wszystko w tych wyjątkowych warunkach utrzymujemy stały kontakt z oddziałami powiatowymi, staramy się rozwiązywać różne sprawy w łączności telefonicznej, on line prowadząc telekonferencje.

Biorąc pod uwagę aktualną sytuację polityczną w kraju utrzymujemy stały kontakt z kolegami samorządowcami z różnych województw oraz środowiskami Bezpartyjnych Samorządowców z którymi omawiamy bieżące wyzwania przed którymi stoją zarządzający samorządami w naszym Kraju.

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy 48 numer gazety Samorządność. W najnowszym numerze dużo piszemy o koronawirusie, bo tematu nie da się uniknąć i odcisnął on swoje piętno chyba na wszystkich płaszczyznach naszego życia. Mamy jednak nadzieję, że w opublikowanych w gazecie artykułach znajdą Państwo trochę nadziei na lepsze jutro.

W numerze znajdują Państwo również wywiady z kandydatami na urząd Prezydenta RP. Rozmawiamy z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, Mirosławem Piotrowskim i Jolantą Turczynowicz-Kieryllą - była szefową kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy oraz córką Generała Andresa Anną Marią Anders.

Pamiętajmy by w święta majowe wywiesić w naszych oknach flagi biało-czerwone!



Następny numer ukaże się w czerwcu. Zapraszamy do współtworzenia gazety oraz zachęcamy do wsparcia wydania poprzez wykupienie reklamy. Kontakt: p.dabrowski@mpgmedia.pl

Życzę zdrowia,

PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY

Jak świętowano Trzeciego Maja w czasach „zarazy”

Od równo trzydziestu lat jesteśmy przyzwyczajeni do uroczystej celebracji Narodowego Święta Trzeciego Maja. To właśnie w 1990r po raz pierwszy od czasów II Rzeczypospolitej Polacy mogli w pełni swobodnie cieszyć się ze święta, które jest nie tylko wspomnieniem historycznego wydarzenia z końca XVIII wieku ale przede wszystkim wyrazem szacunku dla minionych pokoleń, które walczyły o Niepodległą Polskę.

W tym roku majowe święto nie będzie miało z oczywistych względów takiego charakteru jak w latach ubiegłych. Zamiast tradycyjnej defilady w Warszawie, składania wieńców, historycznych pikników i innych atrakcji, uroczystości zostaną zminimalizowane do rozmiarów symbolicznych. Majowe święto spędzimy niestety w większości w domach ponieważ nie ma możliwości organizowania masowych imprez w tak zwanym plenerze. Ale trzeba pamiętać, że w naszej historii zdarzały się przypadki kiedy dzień wspomnienia Konstytucji z 1791r był obchodzony również w sposób ograniczony i w dodatku o czym warto pamiętać z narażeniem życia.

Tak było podczas śmiertelnej „zarazy” jaką była bez wątpienia okupacja hitlerowska a później w nieco innym wymiarze w okresie komunizmu. Przypomnij-



my zatem kilka Trzecich Majów, które obchodzono mimo skrajnie „niedogodnych” okoliczności. W okresie okupacji o święcie przypominały warszawiakom akcje małego sabotażu. Wieszano wtedy w miejscach publicznych biało-czerwone wstążki. 3 maja 1943r na warszawskim placu Wilsona Armia Krajowa urządziła nadawanie przez tzw. „szczekaczkę” hymnu narodowego i „Roty”. Po wojnie gdy rozpoczął się „nowy” porządek polityczny, święto Trzeciego Maja próbowano obchodzić w 1946r w Krakowie. Podczas manifestacji zorganizowanej przez zwolenników mikołajczykowskiego PSL-u i krakowskiej młodzieży akademickiej doszło do interwencji milicji i UB. Wiele osób zostało pobitych i aresztowanych. Tradycje Konstytucji 3 maja wypisane były od końca lat siedemdziesiątych roku na sztandarach rodzącej się opozycji niepodległościowej a wkrótce później „Solidarności”. Podczas stanu wojennego, co roku 3 maja usiłowano w wielu miejscach organizować patriotyczne demonstracje, które były brutalnie tłumione przez milicję i ZOMO.

Jaka lekcja płynie z tej historii? Chyba tylko jedna. Nawet kiedy zły los podstawia nam „nogę” żeby nas wywrócić, to my jako naród do końca nie upadamy. Na przekór wszystkiemu idziemy do przodu z nadzieją, że każda „zaraza” musi kiedyś przeminąć. Trochę jak w słowach znanej większości rodakom trzecimajowej piosenki:

„Nierząd braci naszych cisnął, gnuśność w ręku króla spała, a wtem Trzeci Maj zabłysnął i cała Polska powstała. Witaj Maj, Trzeci Maj, Dla Polaków błogi raj!”.

JERZY WOŹNIAK

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cypryjska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biurowo MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótków i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Robert Raczyński: Jesteśmy świadkami niedojrzałości niektórych polityków

Komentarz do bieżącej sytuacji w Polsce udzielił specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej – prezydent Lubina Robert Raczyński – lider Bezpartyjnych Samorządowców

Dominik Łęzak: Gdyby Pan obecnie sprawował urząd Premiera RP w czasie epidemii to jakie decyzje w pierwszej kolejności by Pan podjął?

Robert Raczyński: Przede wszystkim nie wprowadziłbym stanu epidemii w Polsce.

D.Ł.: Co według Pana ukazała obecna sytuacja jeżeli chodzi o stan państwa polskiego w czasach epidemii?

R.R.: Obecna sytuacja pokazała, że instytucje państwowe, nawet te w teorii niezależne jak PKW, czy spółka skarbu państwa jak Poczta Polska zostały wciągnięte do gry politycznej i poległy.

D.Ł.: Ostatnio w jednym z wywiadów, stwierdził Pan, że: „wybory prezydenckie w maju to zwykła głupota i bzdura, za komuny uważano, że wybory ograniczają się do wrzucania karetek do urn. W demokracji wybór musi poprzedzać kampania wyborcza, a ta się przecież nie toczy”. Jak ocenia Pan wysiłek rządu, żeby przeprowadzić te wybory 10 maja br.?

R.R.: Jesteśmy świadkami niedojrzałości niektórych polityków. Zobaczymy czy wybory prezydenckie odbędą się 10 maja br. Jeszcze bym tego nie przesądzał.

D.Ł.: Poparcie dla działań Bezpartyjnych Samorządowców w woj. dolnośląskim ciągle rośnie. Z czego wynika

ten sukces i wysokie poparcie na terenie Dolnego Śląska? Czy Bezpartyjni Samorządowcy są w stanie osiągnąć w wyborach samorządowych na terenie całej Polski wynik dwucyfrowy i współrządzić też w innych województwach?

R.R.: Tak, jest to bardzo możliwe. Zgłasza się do nas coraz więcej osób z różnych regionów w Polsce dla których jesteśmy alternatywą w zabetonowanej scenie

politycznej. Natomiast na terenie Dolnego Śląska każdego dnia ciężko pracujemy na rzecz mieszkańców. Mamy mocną drużynę i pracujemy u podstaw.

D.Ł.: Nowym ministrem nauki i szkolnictwa wyższego został Wojciech Murdzek – wieloletni prezydent Świdnicy. Jak ocenia Pan tą nominację?

R.R.: Trafna decyzja, Wojciech Murdzek to szlachetny człowiek.

D.Ł.: W imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej dziękuję Panu Prezydentowi za poświęcony czas i życzę dużo zdrowia.

R.R.: Dziękuję i pozdrawiam wszystkich sympatyków MWS.



Wybory prezydenckie w warunkach pandemii nie staną się świętem demokracji ale niezależnie od związanych z nimi absurdów i zagrożeń nie tracą swojego znaczenia. Zapewne nigdy polska polityka przez ostatnie 30 lat nie okazała się równie szpetna jak w czasie sporów o sposób i termin tego głosowania. Ale stanowi ono również okazję żeby polityków za to ocenić.

Po raz pierwszy od początku polskiej transformacji ustrojowej na tydzień przed terminem planowanego głosowania nie wiemy nawet, czy zostanie on utrzymany. Nie znamy też wielu szczegółów „wyborów kopertowych”.

Niezależnie jednak od tego, czy wybory prezydenckie odbywają się 10 lub 17 maja czy w sierpniu lub wrześniu 2020 r. albo nawet za rok czy za dwa – nie przestaną być ważnym dla Polaków wydarzeniem. Nie na przekór pandemii – jak chcieliby rzązący PiS i urzędujący prezydent Andrzej Duda, którzy niczym wiejska zna-chorka wszystko leczą zamawianiem – ale właśnie z jej powodu. Niefortenna zbieżność wyborczego terminu z czasem faktycznego zamknięcia Polski ze względów epidemiologicznych przesądza, jaka będzie główna motywacja głosujących. Poszukają lidera na trudne czasy. Nie chodzi bowiem o plebiscyt popularności lecz o wybór głowy państwa, które musi mierzyć się z pandemią i jej niszczącymi skutkami dla gospodarki, których z niczym, co zdarzyło się po wojnie w Polsce, nawet z czasem po 13 grudnia 1981 r. nie da się porównać. Epidemia utrudnia życie Polakom we wszystkich jego aspektach.

Głosujemy dla siebie

Andrzej Duda i – chociaż głosujemy na człowieka – również PiS, skoro prezydent przez pięć lat nie uczynił niczego by oderwać się od swego zaplecza, zostaną ocenieni nie za to, co zrobili z polskimi sądami, których przejęcie przez rzązących wbrew obietnicom doprowadziło do wydłużenia postępowań. Również nie za destrukcję telewizji publicznej, zbudowanej już po zmianie ustrojowej, a teraz doprowadzonej do stanu przypominającego ten po 13 grudnia 1981. Wyborcy oceniają zarówno bezwzględną determinację rzązących w utrzymaniu majowego terminu głosowania, jak całość ich zachowań wobec pandemii czy wreszcie zdolność do dalszej z nią walki. Notowania Andrzeja Dudy falują od 29 proc do 59 proc. Wbrew prostodusznym komentarzom nie dowodzi to wcale, że badania opinii są manipulowane lub źle robione. Po prostu nastroje i oceny się zmieniają. Jedni widzą w prezydencie lidera na trudne czasy, inni – posłusznego wobec prezesa serialowego Adriana, na tym polega demokracja. Duda pozostaje faworytem pomimo błędów swojego obozu i własnych (przyjęcie rezygnacji Jolanty Turczynowicz-Kieryłło), chociaż warto pamiętać, że pokonany przez niego przed pięciu laty Bronisław Komorowski niemal do dnia głosowania... był jeszcze większym. Wiemy, czym się to skończyło. Rzązący, którzy

wtedy na tym skorzystali, dziś zdają się nie pamiętać.

Jeśli demokratyczny charakter wyborów pomimo wielu wątpliwości zostanie zachowany – największe szanse zwycięstwa w walce z Dudą ma Władysław Kosiniak-Kamysz. To jedyny polski polityk od pięciu lat notujący nieprzerwane sukcesy: objąwszy prezesurę PSL zapobiegł rozpadowi, poprawił wynik stronnictwa w kolejnych wyborach i własny w sondażach. Jako lekarz w czasach pandemii zyskuje zaufanie. Głosi zasadę, że łączy a nie dzieli. Domaga się rekompensat dla przedsiębiorców i pracowników poszkodowanych przez zamknięcie kraju, których – wbrew własnej propagandzie – nie wprowadzili rzązący.

Kandydat PSL pozostaje silny również słabością innych, zwłaszcza Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, przekonującej dziś – z winy niefortunnnych wezwń do bojkotu – zaledwie nikłą część wyborców Platformy Obywatelskiej. Nie można bowiem równocześnie głosić wycofania się z wyścigu i próbować go wygrać. Kampania kandydatki skupiła się na sprawach obrony praworządności, które z chwilą wzrostu zagrożenia epidemiologicznego przestały mieć pierwszorzędne znaczenie dla wyborców, zatroškanych raczej – co zrozumiałe – o zdrowie oraz miejsca pracy własne i rodzin.

Szymon Hołownia głosi hasła może niezrozumiałe dla starszych wyborców, ale nośne dla młodzieży i

internautów – jak „uwolnić wybory”. Zyskuje stopniowo, wykorzystując status niezależnego. Celebryta, z niczym złym się nie kojarzy.

Robert Biedroń notuje poparcie niższe niż Lewica w sondażach parlamentarnych, ale kontakt z wyborcami na spotkaniach – póki były – nawiązywał znakomicie, objawił też większą niż inni kandydaci opozycyjni stanowczość i twardość wobec rzązących. Przed rokiem ze swoją Wiosną był autorem największej niespodzianki w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Krzysztof Bosak kampanię ma ciekawą, wykazuje się medialnością, odwołuje do świata internetu, gdzie stale jest obecny, chociaż każdy jego wynik lepszy niż notowania wspierającej go Konfederacji okaże się zaskoczeniem.

Na tradycyjne wartości, aktywną prezydenturę i zasypywanie podziałów stawia Mirosław Piotrowski, nie pokazywany przez główne media eurodeputowany trzech kadencji. Przemawia też za nim niezależność i powaga profesorskiego tytułu.

Z pewnością nie dzieje się tak, że nie ma spośród kogo wybrać. Oczywiście pod warunkiem że wszystko odbędzie się uczciwie. A takiej gwarancji nie mamy. Ale znajdziemy środki i sposoby, żeby alarmować, gdyby stało się inaczej. Nie brak też okazji, żeby władzy patrzeć na ręce.

Historyczne wybory z 4 czerwca 1989 r. do których często się odwo-

lujemy, bo ich wynik zmienił Polskę i dał impuls do wielkiej przemiany wolnościowej i ustrojowej oraz do odzyskania niepodległości i suwerenności były demokratyczne co do sposobu oddawania głosów i ich liczenia ale jeszcze kontraktowe, skoro dużą część miejsc zarezerwowano dla obozu wtedy rzązącego. Jednoznaczny werdykt przy urnach uruchomił jednak dalsze mechanizmy demokratyczne, doprowadził do odwrócenia koalicji i utworzenia pierwszego po wojnie niekomunistycznego rządu.

Tym razem sam akt głosowania wiązać się będzie nie z dumą i zadowoleniem jak w tamtym czerwcu, ale z mitręgą biurokratyczną – dla zwykłego wyborcy wszystko to pozostaje strasznie skomplikowane i to on w swoich odczuciach ma rację, a nie politycy, którzy takie wybory przygotowywali. Po raz pierwszy też od czasu nad urną z 1947 r. kiedy to powstał słynny wierszyk co to za szkatułka wrzucasz Mikołajczyk wychodzi Gomułka udział w wyborach wiąże się z pewnym niebezpieczeństwem – tym razem nie za sprawą służb specjalnych lecz groźnego wirusa z Wuhan. Mimo to zagłosować warto, po raz kolejny. Warto się bowiem skarżyć na głosowanie nie w pełni demokratyczne (gdzie choćby zasada jego tajności?) ale nie da się wyobrazić sobie demokracji, nawet niedoskonałej, bez obywatelskiego głosowania.

W tych wyborach – niezależnie od tego, jak bardzo smutne się okażą – znów głosujemy dla siebie, nie dla polityków. I mamy szansę ich ocenić.

Kiedy obejmowała Pani ster kampanii Andrzeja Dudy, zadeklarowała Pani nie tylko wyrzeczenie się hejtu ale zapowiedziała walkę z posługiwaniem się nienawiścią w życiu publicznym. Skąd wziął się ten paradoks, że właśnie Pani odeszła ze stanowiska z powodu hejtu właśnie, gdy „Gazeta Wyborcza” uczyniła Pani zarzut z faktu, że napadnięta wraz z dzieckiem w Milanówku w obronie własnej ugryzła Pani napastnika? Atakowano też rodzinę, bo mąż napisał książkę krytyczną wobec PiS...

- Wielokrotnie jako adwokat stykałam się z hejtem, reprezentując osoby, które go doświadczyły bez względu na ich poglądy polityczne. Niektóre media pisały o tym, że reprezentowałam Prezesa NBP, przemilczając jednocześnie, że w obronie dóbr osobistych byłam również pełnomocnikiem samorządowców z PO, czy dziennikarzy TVN. Uważam, że hejt jest jak wirus, która dotyka społeczeństwo nie zważając na poglądy polityczne swojej ofiary. Adwokat zaś jest jak lekarz, który ma z tej choroby leczyć każdego pokrzywdzonego. Wszyscy jesteśmy równi wobec prawa. To w jaki sposób komentujemy życie świadczy o naszej dojrzałości i odpowiedzialności jako narodu. Dlatego występowałam przeciwko hejtowi po śmierci Leonarda Cohena czy Andrzeja Wajdy w procesach o ochronę dóbr osobistych w sporach z medialnymi koncernami. Zwracałam wówczas uwagę na to, że nie możemy tolerować brutalności i wulgarności w odniesieniu do nieżyjących artystów, bo nie mogą bronić swojej godności. Szargana jest pamięć po nich, a zostają przecież ich bliscy. I nie chodzi mi o zwycięstwo w procesie tylko o zwrócenie uwagi na poważny problem moderacji komentarzy na portalach informacyjnych, na których nie może wylewać się przecież mowa nienawiści głównie na tle narodowościowym czy przekonań politycznych. To nie ma nic wspólnego z cenzurą tylko z odpowiedzialnością. W obronie fundamentalnej wartości jaką jest ludzka godność każdy może na mnie liczyć. Tu nie ma kompromisów. Nie boję się potężnych przeciwników, bo walczę w słusznej sprawie. Taka postawa przysparza wrogów. Dzisiaj media nierzadko karmią się fake newsami i tym samym niestety same inspirują mowę nienawiści.

- Jednak dla Pani atak na człowieka to nie abstrakcja, wróćmy do tego co się stało pewnej nocy.

Sama miałam bardzo ciężkie doświadczenie hejtu. Sprawca napadła w Milanówku, oprócz tego że nas szarpał, wyzywał, dusił, uderzył mnie w twarz pięścią wyzywając przy tym od najgorszych, po całym zdarzeniu robił mnie i synowi zdjęcia nawet wówczas gdy udzielano mi pomocy w karetce pogotowia. Potem zdjęcia te z obraźliwymi komentarzami publikował wiele dni na swoim portalu rozkręcając spiralę hejtu. Grał dobrze przygotowaną rolę. Z trudem to przeszliśmy. Sprawca nie był żadnym przypadkowym mieszkańcem Milanówka, jak opisywały to media tylko agresywnym groźnym hejterem prowadzącym kampanię wyborczą jednemu z kandydatów. Ulotki, które niszczył i szukał pretekstu by wyjmować je ze skrzynki jako rzekome dowody, zawierały postanowienie sądu nakazujące mu przeprosiny na portalu i zakazujące rozprzestrzeniania przez niego kłamstw na temat ówczesnej burmistrz. Za naruszanie przez niego ciszy wyborczej oraz nękanie toczy się przeciwko niemu sprawa w sądzie wszczęta przez policję.

Hejt jest jak wirus a za obronę wartości się płaci

Rozmowa z Jolantą Turczynowicz-Kieryłło - była szefową kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy



Prokurator zaś wszczął przeciwko niemu postępowanie o hejt w innej sprawie. Dziennikarze doszli do świadka, który słyszał jak opisany przez Wyborczą „mieszkaniec Milanówka” szantażował burmistrza, któremu prowadził właśnie tę brutalną kampanię na swoim portalu, słowami „nie po to dałem się jej pogryźć żeby nic z tego nie mieć”. W tych okolicznościach nie spodziewałam się i chyba nikt by się nie spodziewał, że historia, w której byliśmy z synem pokrzywdzeni, dwa lata później przerodzi się w brutalny hejt na mnie już na skalę ogólnopolską.

- Jaki to zdarzenie miało wpływ na Pani postawę?

Przeżyłam starcie z damskim bokserem jako matka i jako kobieta. Przeżyłam hejt. Dlatego z takim oddaniem pomagam innym, dlatego organizuję kampanie społeczne. Chcę żeby kobiety, a także wszyscy niszczeni przez mowę nienawiści wiedzieli, że mają oparcie, że nie są sami, że warto walczyć o swoją godność chociażby cena była wysoka. To co mi się przytrafiło obnażyło słabość środowisk broniących praw kobiet, mediów, które w ferworze walki politycznej bezwzględnie potrafią poświęcić zasady, czyjeś życie, reputację. Chcę żeby kobiety czuły wsparcie, żeby w takich sytuacjach nie bały się bronić, nie obawiały się ośmieszania sposobu w jaki odpierają bezprawny atak napastnika. On zawsze powie, że został sprowokowany, że zupa była za słona, spódniczka za krótka, spacer za późno...

- Co można zrobić?

To co jest moją misją, to zmiana świadomości, to myślenie obywatelskie, to edukacja na temat równości wobec prawa. Pozornie wszyscy się na to zgadzamy, w rzeczywistości mentalnie tkwimy w archaicznych schematach. Każdy kto będzie chciał je zmieniać, zanim nie porwie za sobą tysięcy ludzi, będzie wrogiem. Lubię takie powiedzenie Piłsudskiego: Głową muru nie przebijesz, ale jeśli zawiodły inne metody, należy próbować i tej”.

- Rodzi się jednak pytanie, czy warto.

No cóż, działalność na rzecz dobrych spraw zawsze spotyka się z atakami. Jeśli coś mnie zaskoczyło, to ich intensywność i absurdalność. Zamiast rozmawiać o poważnych sprawach i problemach, o mojej wizji kampanii, idei przyszłej prezydentury Andrzeja Dudy, omawiano mój płaszczyk, fraszkę nieznanego autora, opowieści znajomych z jakiejś prywatki sprzed paru lat, twórczość i poglądy męża. To, co się wydarzyło tylko upewniło mnie w tym, jak potrzebna jest edukacja obywatelska, uświadamianie ludzi na czym polega pluralizm, kompromis, że nie zabija się posłańców, którzy niosą gałązkę oliwną itd.. Dotyczy to również mediów i dziennikarzy. Dlatego tak ważna jest edukacja, tak ważne by zacząć od siebie samego. Stąd też kampanie naszej fundacji pod hasłem „Szanuję Nie hejtuję”. To wszystko jednak nie wyklucza ataków, a czasem je nawet wzmacnia. Często czytam „Przesłanie Pana Cogito” Zbigniewa Herberta i ten fragment najbardziej pasuje do naszej rozmowy: powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy / bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz / powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem / jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku / a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką / chłostą śmiechu zabójstwem na śmietniku. Kropla draży kamień, choćby zatem nasz głos był głosem wołającego na pustyni, czy wolno nam przestać szukać oazy?

- Właśnie „Gazeta Wyborcza”, w deklaracjach swoich tak stanowczo sprzeciwiająca się przemocy wobec kobiet zarzucała Pani, że napadnięta w środku nocy wraz z nieletnim synem broniła się Pani jak umiała, mając rękę agresora na gardle. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że wystąpiła Pani przeciw znacznej części macierzystego środowiska, prawnicy są przeciw forsowanym przez PiS zmianom w sądownictwie?

- Zupełnie inaczej to postrzegam, starałam się raczej budować mosty. Obrazowo ujmę to w ten sposób, że z można stać i krzyczeć do siebie obelżywie z

dwóch stron rzeki albo wejść na most, na nim się spotkać i rozmawiać. A jeśli mostu tam nie ma – trzeba go wznieść. Tego właśnie próbowałam. Środowisko prawnicze ma swoje zobowiązania wobec społeczeństwa. Komu wiele dano, od tego więcej trzeba wymagać. Dlatego uczestniczyłam w pracach Forum dla Praworządności organizowanym przez PAN, w trakcie których przedstawiciele różnych środowisk, w tym Sądu Najwyższego NSA, uniwersytetów, samorządów prawniczych dyskutują o tym jak zażegnać ogromny kryzys w wymiarze sprawiedliwości. Wciąż jestem przekonana, że zmiany w wymiarze sprawiedliwości, za którymi opowiada się większość społeczeństwa, nie mogą się dokonywać w permanentnym konflikcie, który zaognia się i sprzyja polaryzacji. Potrzeba kompromisu. Pamiętam bardzo pozytywne reakcje przedstawicieli opozycyjnych koncepcji, gdy przytoczyłam słowa Stanisława Staszica, że ten król jest najniešťszeliwszy, który prawdy nie słyszy...

Zostałam tak wychowana by być szlachetnym adwokatem, a nie przyszłowiową papugą, którą można kupić, by powtarzała co się chce. Niezależność to wartość bezcenna, której brakuje niektórym politykom i dlatego tak często uwikłani są w popieranie spraw, których nie da się pogodzić z etosem służby publicznej.

- I tu dochodzimy do Pani współpracy z Andrzejem Dudą.

To na pewno cenne życiowe doświadczenie. Myślę, że nie byłoby go gdyby nie moje zaangażowanie w obywatelskie kampanie społeczne, bardzo pozytywna, pełna szacunku kampania do Senatu i świetny wynik 70 tysięcy głosów poparcia. Na pewno jednak również autorstwo preambuły i poprawek z ramienia Porozumienia Jarosława Gowina do tzw. ustawy kagańcowej, nota bene zupełnie niefortunnie określanej tym mianem. Dzięki tym poprawkom i mojej pracy udało się w trakcie głosowania w Sejmie chociaż w części wyeliminować kompletnie niedopuszczalną wg zapisów ustawy odpowiedzialność sędziów z tytułu aktywności w Internecie i inwigilację w tym zakresie, odpowiedzialność z tytułu działalności orzeczniczej sędziów, zwłaszcza kierowania pytań prejudycjalnych do trybunałów międzynarodowych itd. W poprawkach, które przygotowałam na posiedzenie senatu zmiany dotyczyły również KRS Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego i in. Żałuję, że Senat przewidując przecież, że ustawa zostanie przegłosowana w Sejmie nie przegłosował tych zmian. Walka polityczna była ważniejsza od większego zabezpieczenia niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Bardzo się temu sprzeciwiałam tym samym narażając zarówno autorom ustawy o zmianach w sądownictwie jak i opozycji. Do dzisiaj uważam to za brak odpowiedzialności ustrojowej za kształt wymiaru sprawiedliwości

i podporządkowanie go politycznemu sporowi. Liczyłam, że moja obecność u boku prezydenta Andrzeja Dudy pozwoli na osiągnięcie niejako pod jego patronatem kompromisu społecznego w kwestii reformy sądownictwa. Miałam nadzieję na silne wsparcie w kampanii i podkreślenie naszego miejsca w Europie, znaczenia sojuszu NATO oraz zaakcentowanie roli młodzieży i edukacji obywatelskiej.

- Czy ma Pani za złe Andrzejowi Dudzie, że gdy po tych atakach złożyła Pani rezygnację – prezydent ją przyjął zamiast stanowczo namawiać Panią do pozostania?

Niezręcznie byłoby mi komentować w tym momencie reakcję Prezydenta na moją rezygnację. Na pewno jest człowiekiem dużej kultury osobistej. Głównym powodem rezygnacji był mój stan zdrowia. Otrzymałam setki maili, telefonów, smsów wsparcia od ludzi z całej Polski. Serdeczność osób pierwszy raz spotkanych na trasie Dudabusa do dzisiaj budzi moje wzruszenie. To były ważne gesty, dlatego przy każdej okazji za nie dziękuję. W sposób naturalny obawialiśmy się czy te ataki na mnie odbiją się na sondażach prezydenckich, zwłaszcza że taki był przecież ich prawdziwy cel. Tymczasem, mimo serii uprzejmych brutalnych ataków na mnie, do ostatniego dnia sprawowania funkcji według sondaży poparcia dla kandydatyry Andrzeja Dudy nie zmalało lecz jeszcze w tym czasie wzrosło. Moja rezygnacja zbiegła się w czasie z walką z koronawirusem i to było na pewno najważniejsze zadanie Prezydenta.

- Ale też Pani rezygnację można odbierać symbolicznie, skoro to Pani była tam nowa i bezpartyjna, a po Pani odejściu Andrzej Duda został tylko ze swoimi urzędnikami i tym samym od lat politycznym zaplecem?

- Nie sądzę, aby rzeczywiście tak było, wiele razy wskazywałam na potrzebę otwarcia, zwłaszcza na młodzież, która nie sugeruje się już zaprzeczonymi konfliktami i jest w stanie budować nowe fundamenty. Jako wykładowca wielokrotnie o tym z nimi rozmawiałam. Wśród młodych ludzi jest prawdziwy głód wartości, głód prawdy, to już obywatele Polski ale i obywatele Europy, świata. Inne pokolenie. Nie można decydować o nich i dla nich bez nich. Gdy przedstawiałam prezydentowi te koncepcje, zgadzał się ze mną. Natomiast w jaki sposób zostanie teraz opracowany program Prezydenta przez szefów sztabu europosłów: Beatę Szydło, Joachima Brudzińskiego i rzeczownika sztabu Adama Bielana trudno mi powiedzieć. Uczestniczyli oni jako osoby decyzyjne w kampanii od samego początku, tu nic się w strukturze sztabu nie zmieniło. Natomiast widąc spory w Zjednoczonej Prawicy wokół terminu wyborów. Na ile mogą one zachwiać jednością programową kampanii trudno mi powiedzieć. Wiem, że ja byłam za koncepcją obywatelskiej, silnej otwartej na różne środowiska, niezależnej prezydentury. Jednocześnie prezydentury o silnych korzeniach aksjologicznych. To było poważne zadanie. O takiego prezydenta chciałam żeby Polacy walczyli i takiego poparli. Teraz, gdy wszyscy zmagamy się z tragedią pandemii, sens porozumienia - żeby działać na rzecz dobra wspólnego, jak politykę definiowali już Platon czy Arystoteles wydaje się jeszcze bardziej oczywiste.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej wywiad z kandydatem na urząd Prezydenta RP Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.

DŁ: Władysław Kosiniak Kamysz (WKK) to najmłodszy prezydent w III RP. Brzmi intrygująco, ale czy realnie?

WKK: Decyzja jest w rękach wyborców, wiek zdaje mi się nie jest kluczowy w tym starciu. Ważniejsze jest, że nadszedł czas by Prezydentem RP była osoba samodzielna, a nie delegowana przez prezesa lub przewodniczącego partii. Ja taki jestem, mam jasne poglądy, wiem co chcę zmienić w Polsce i w stylu uprawiania polityki.

DŁ: Z jakim przesłaniem WKK startuje w tych wyborach? Jakie propozycje kieruje do ludzi młodych, a jakie do seniorów?

WKK: Polska jest domem wszystkich i instytucje państwa mają obowiązek sprawić, że będzie nam się w tym domu żyć lepiej i bezpieczniej. Seniorzy, którzy przez lata budowali polską gospodarkę i płacili podatki teraz powinni być zwolnieni z kolejnej daniny pobieranej od emerytury. Emerytura bez podatku to prawie 20 % wyższe co miesiąc emerytury dla każdego. Jednak by znaleźć pieniądze na ich wypłacanie potrzebna jest inwestycja w młodych. Taka która spowoduje, że zostaną u nas w Polsce tu będą budować gospodarkę. Dlatego proponuję specjalne stypendia dla tych, którzy zobowiążą się do pozostania w kraju i pracę na rzecz kraju na 10 czy 15 lat po studiach.

DŁ: Jak ocenia Pan dotychczasowe działania polskiego rządu w walce z epidemią? Jaką ocenę od 1 do 6 wystawiłby Pan ministrowi zdrowia Łukasowi Szumowskiemu i dlaczego?

WKK: Teraz nie jest czas na wystawianie cenzurek, teraz jest czas wzmożonego działania, by ratować życie, zdrowie Polaków, ale także naszą gospodarkę i miejsca pracy. Warto angażować się w dialog, którego efektem mam nadzieję będzie wreszcie taka tarcza antykryzysowa, która pozwoli przedsiębiorcom i pracownikom przejść przez kryzys bezpiecznie. Bar-

Wywiad z Wł. Kosiniakiem-Kamyszem: w drugiej turze wygram te wybory

dzo negatywnie natomiast i to już teraz oceniam przygotowanie do tej epidemii, ciągle brakuje sprzętu, a transport maszek witany jest z honorami godnymi najwyższych głów państw. W tym czasie Prezydent organizuje gospodarcze wizyty i otwiera konto na tik-toku.. nie wygląda to poważnie, przyzna Pan.

DŁ: Czy wybory korespondencyjne w Polsce odbędą się 10 maja br.? Jakie jest stanowisko WKK w tej sprawie? Co Pan sądzi o deklaracjach wielu wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, którzy stanowczo wypowiedzieli się przeciwko organizacji wyborów prezydenckich nawet pod groźbą ustanowienia komisarzy?

WKK: Zdalne głosowanie, czy elektroniczne głosowanie funkcjonuje w wielu krajach, to zresztą był i jest jeden z postulatów Koalicji Polskiej. W tym wypadku jednak mamy do czynienia z eksperymentem, który rząd chce wprowadzić na kilka dni przed wyborami i tylko na własne polityczne potrzeby. Widać, że obecna władza jest gotowa zrobić wszystko, by zwiększyć swoje szanse wyborcze, dlatego tym bardziej trzeba się tej władzy przeciwstawić i te wybory po prostu wygrać, a nie walkowerem oddawać im kolejne 5 lat.

DŁ: Gdyby jednak doszło do wyborów prezydenckich, czy jest możliwy scenariusz, że kandydat na urząd prezydenta RP np. Szymon Hołownia lub inny wycofuje się z wyborów prezydenckich na początku maja i popiera Kosiniaka już w I turze? Jest to w ogóle możliwe? Czy będzie Pan prowadził rozmowy z kontrkandydatami w tej sprawie?

WKK: Chcę być przede wszystkim Prezydentem Polaków i to z nimi najczęściej się spotykam, niestety z powodu koronawirusa ostatnio niemal wyłącznie za pomocą mediów i internetowych livechatów. Będę i jestem wdzięczny za każde poparcie, nawet moich konkurentów w tych wyborach....

DŁ: Czy zaskoczyły Pana słowa byłego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, który radzi opozycji wycofanie kandydatur i poparcie WKK jako wspólnego kandydata? Pochlebnie na Pana temat wypowiadał się również Donald Tusk oraz Profesor Robert Gwiazdowski.

WKK: Zaskoczyły i ucieszyły, to cenne, że postaci z tak różnym doświadczeniem politycznym widzą konieczność zmiany na fotelu prezydenta i to właśnie mnie chcą tam zobaczyć. Nie mam jednak wąt-



pliwości, że to wsparcie nie zastąpi głosów od zwykłych ludzi na nich mi najbardziej zależy.

DŁ: Podobna sytuacja miała miejsce w styczniu 2020 r. w Gliwicach podczas lokalnych wyborów prezydenckich w których wygrał Adam Neumann już w I turze. Mógł liczyć na poparcie wielu środowisk w tym: Koalicji dla Gliwic Zygmunta Frankiewicza, Bezpartyjnych Samorządowców woj. śląskiego i Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Również Pan osobiście przyjechał do Gliwic poprzeć tego kandydata.

WKK: Zawsze warto wspierać osoby, które dają gwarancję dobrego rządzenia, cieszę się, że człowiek jest ważniejszy od szyldu partyjnego. Wierzę, że tak będzie w tych wyborach.

DŁ: 763 - 2010 r., 12.171 - 2015 r., 33.784 - 2019 r. są to głosy oddane na WKK w wyborach. Widać po liczbie głosujących, że systematyczna praca popłaca. Z czego jeszcze wynika ten przyrost głosujących na Pana?

WKK: Myślę, że wyborcy dostrzegli to, co przez ostatnie lata udało mi się osiągnąć, doceniają również politykę opartą nie na konflikcie, ale na rozmowie i dostrzeganiu potrzeb zwykłych ludzi. Jeszcze raz dziękuję za te głosy, są dla mnie wielkim wsparciem cały czas.

DŁ: Według sondaży prezentowanych w mediach WKK jest najczęściej wskazywany jako kandydat drugiego wyboru. O czym to świadczy?

WKK: To przede wszystkim znak, że jestem kandydatem, który cieszy się największą akceptacją. Oznacza to również, że mam największe szanse, by wygrać w drugiej turze wyborów z obecnym prezyden-

tem. Moim zadaniem jest teraz sprawić, by w ciągu najbliższych dni z kandydata drugiego wyboru stać się tym pierwszym.

DŁ: Na moje pytanie do osób nie należących do partii politycznych (wiek 20-40 lat), którego z kandydatów ubiegających się o urząd prezydenta RP najchętniej zaprosiłbyś na chrzciny swojego dziecka lub wesele, najwięcej osób wskazało WKK. Wniosek z tego, że Polacy znają i lubią Kosiniaka. Jak to teraz przekuć w sukces polityczny?

WKK: Chcę przekonać Polaków, że te wybory nie są wyborami partyjnymi, a wyborami konkretnej osoby, która będzie głową Państwa przez najbliższe 5 lat. Wierzę, że zmęczeni ciągłą wojną Polacy wybiorą kogoś, kto tak jak ja bardziej będzie dbać interes wyborców niż interes partii.

DŁ: Córką Zosia, żoną Paulina to mocna drużyna. Podczas konwencji wyborczej widać było w oczach WKK zaskoczenie po energicznym wystąpieniu żony. Co po tych kilkunastu dniach zapamiętał Pan najbardziej z tej przemowy? Jak ważne dla polityka jest wsparcie rodziny w czasie trwania kampanii wyborczej?

WKK: To wsparcie jest najważniejsze. Zosia i Paulinka bardzo mnie wspierają, wiele im zawdzięczam. Nie dałbym rady osiągnąć połowy tego co zdobyłem, gdyby nie one.

DŁ: Wszyscy już wiemy, że mocną stroną WKK jest udział w debacie – wtedy dużo zyskuje. Czy wyjdzie Pan z propozycją debat on-line? Jak zmieniło się prowadzenie kampanii wyborczej w dobie epidemii?

WKK: Kampanii w zasadzie nie ma już od kilku tygodni. Debaty on-line, czy na

żywo są bardzo ważne. Trzeba robić wszystko, by rozmawiać i dać szansę wyborcom ocenić kandydatów.

DŁ: Czy sztab WKK aby dotrzeć do osób w wieku 18-25 i podbić internet zamierza stworzyć animację/piosenkę/teledysk - przebój, w którym w głównej roli zobaczymy WKK z żoną?

WKK: Takich planów nie ma. Jestem przekonany, że młodzi ludzie, o których Pan mówi są bardzo racjonalni. Nie wydaje mi się, by w dobie pandemii potrzebowali podskoków na tik toku.

DŁ: Jakie są zalety i wady WKK?. Proszę wymienić coś co zaskoczy wielu czytelników.

WKK: Uwielbiam czekoladę, która zdrowa jest w dawkach, które znacznie przekraczam.

DŁ: Czy po wyborach prezydenckich w Polsce zacznie się budowa nowego projektu w centrum sceny politycznej? Jakie środowiska mogłyby stworzyć ten projekt z myślą o wyborach samorządowych lub parlamentarnych?

WKK: Te wybory będą przełomowe. Mogą one oznaczać koniec ery dominacji PO-PiS-u na polskiej scenie politycznej. A ja od wielu miesięcy moźolnie buduję Koalicję Polską, czego efekty już widać w Sejmie i Senacie.

DŁ: Jak ocenia Pan działania Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej? Czy Konrad Rytel – radny sejmiu woj. mazowieckiego z ramienia MWS cieszy się Pana uznaniem, dlaczego?

WKK: Cenię ludzi, którzy do swoich decyzji politycznych podchodzą racjonalnie, a więc popierają lub krytykują rozwiązania zgodnie z własnym przekonaniem, niezależnie od tego kto jest ich autorem.

DŁ: Jakie ma Pan przesłanie do wielu sympatyków Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej w tym trudnym czasie?

WKK: Zachowujmy się racjonalnie, szukajmy dobrych rozwiązań i dbajmy, o to byśmy byli bezpieczni, my i nasi bliscy.

DŁ: Jeżeli odbędą się wybory korespondencyjne w maju br. to na jaki wynik procentowy w I turze liczy WKK? Które zapewni to miejsce? Czy chce być Pan przysłowiowym „czarnym koniem” w wyborach prezydenckich?

WKK: Wyborcy zdecydują, ale mam nadzieję, że znajduję się w drugiej turze, a po dwóch tygodniach w drugiej turze wygram te wybory.

DŁ: W imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej dziękuję za poświęcony czas na rozmowę i życzę powodzenia.

WKK: Bardzo dziękuję! Bądźcie zdrowi!



Prezydent powinien chronić obywateli

Rozmowa z prof. Mirosławem Piotrowskim, kandydatem na prezydenta

- Dlaczego po 15 latach reprezentowania Polski w Parlamencie Europejskim postanowił się Pan ubiegać o urząd prezydenta?

- Po pierwsze dlatego, że prezydentem powinien być ktoś niezależny. Mój start jest również wynikiem ogromnego zawodu, gdyż głosowałem podobnie jak wielu Polaków pięć lat temu na Andrzeja Dudę. Wybory wygrał. Ale niestety przespał tę kadencję. I jak pokazał czas pandemii – śpi dalej. Ubiegam się o prezydenturę również dlatego, że przedstawiam najlepszy program, do którego zamierzam przekonać Polaków.

- Co w nim najważniejsze, jak określiłby Pan jego filary?

- Za najważniejszy z nich uważam zasadę, że prezydent powinien być aktywny w podejmowaniu inicjatyw ustawodawczych. Konstytucja otwiera mu taką możliwość. Niestety szczególnie na tym polu Andrzej Duda... aktywny nie jest. Śpi. Kolejną kwestią pozostaje czynna rola prezydenta

w polityce zagranicznej. Zamierzam tu korzystać z prezydenckich uprawnień, mam doświadczenie trzech kadencji w Parlamencie Europejskim gdzie walczyłem o ważne dla Polski sprawy. Moje tezy programowe to 12 punktów obejmujących całość życia społecznego.

- Czym jest dla Pana prezydentura?

- Prezydenturę postrzegam jako obronę obywateli przed rządem. Każdym rządem, chciałbym to zastrzec. Łączę rolę głowy państwa z aktywnością, na przykład w obronie przedsiębiorców. Obniżenie podatków uznaję za niezbędne. Zamierzam o nie walczyć.

- Czas, w którym rozmawiamy jest specyficzny i groźny. Jak widzi Pan rolę prezydenta w okresie pandemii?

- Zdumiewające jest i nieprzyjemnie zaskakuje mnie to, że prezydent Andrzej Duda zabiera głos w kwestii wyborów i koronawirusa dopiero jako

druga, trzecia czy czwarta z grona najważniejszych w państwie osób, a jest on najważniejszą osobą w państwie. Wobec tak licznych spekulacji, dotyczących sposobu i terminu głosowania oraz ewentualnego wprowadzenia stanu nadzwyczajnego ludzie czekali właśnie na głos głowy państwa. Przecież to prezydent wprowadza stan nadzwyczajny w kraju na wniosek rządu. A prezydent premiera wcale nie pyta, czy i kiedy taki wniosek będzie. Jakby już wiedział. Zaś skoro o tym wie, dlaczego nie mówi obywatelom. Prezydent milczy i w ocenie wielu śpi.

- Jest Pan profesorem, każdą osobę z tym tytułem naukowym ubiegającą się o urząd publiczny pyta się zwykle jak pogodzi jego sprawowanie z pracą naukową?

- Udawało mi się to przez lata w Parlamencie Europejskim, chociaż oczywiście liczne obowiązki i wyjazdy zmuszają do ograniczenia badań. Dydaktyki oczywiście nie porzuciłem, jednak po pewnym czasie wziąłem



urlop na KUL. Pozostaję jednak obecny w środowisku naukowym, utrzymuję kontakty, wymieniam poglądy.

- Co uznaje Pan za swój największy sukces w tej dziedzinie?

- Ocenę tego pozostawiam innym. Wiem, że do dziś zainteresowaniem

cieszę się moja rozprawa habilitacyjna na temat reemigracji Polaków z Niemiec, za którą wiele lat temu otrzymałem Nagrodę Prezesa Rady Ministrów.

- Każdy kandydat obiecuje politykę prorodzinną. Ale Pan naprawdę ma szczęśliwą rodzinę...

- To prawda. Mam żonę, czwórkę dzieci, dwoje już dorosłych. Dwie siostry są zakonnicami. Utrzymujemy ścisły kontakt z rodzicami i teściami. Cenię bardzo i wspieram tradycyjny model rodziny.

- Jak zamierza Pan przeciwdziałać podziałom między Polakami, ujawniającym się nawet w trudnym i złym czasie pandemii?

- Trudno powiedzieć, czy one się teraz nasiliły czy osłabły, myślę, że jednak to drugie, skoro mnóstwo ludzi pozostaje w domach. W moim przekonaniu podziały i kłótnie między Polakami są sztucznie podsycane przez polityków, czasem przez media. Mam nadzieję, że ustąpią po poluzowaniu rygorów związanych z pandemią, jeśli tylko obywatele nie będą nawzajem na siebie napuszczani. Chcę łagodzić konflikty, tak pojmuję swoją rolę.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

12 maja 1935 zmarł Józef Piłsudski. Postać w historii Polski, której nie da się ani „zmierzyć” ani tym bardziej opisać w kilku zdaniach. Człowiek - symbol, który na zawsze został zapisany w pamięci narodowej jako synonim naszej wolności i niepodległości. Potrafił jak nikt inny z jego współczesnych stworzyć w czasie niewoli realne struktury, które stały się zalążkiem przyszłej polskiej siły. Jak nikt inny potrafił przeciwstawiać się niszczycielskim potęgom i niebezpieczeństwom, które czyhały na odrodzone państwo w latach 1918-1921. „Miał w sobie ogień, miał niesamowitą charyzmę, był to gigant ducha – i wszyscy to czuli” powiedział współczesny pisarz i scenarzysta Tomasz Łysiak.

85 rocznica śmierci ojca Niepodległości

W maju 1935 w jednej chwili przed oczami milionów rodaków stanęła żałobna pustka. Zupenie jak po stracie kogoś najbliższego, kogo nikim innym w Polsce nie da się nigdy zastąpić. Okazało się to smutną prawdą z którą przyszło żyć zarówno tragicznemu pokoleniu „Kolumbów”, generacji powojennej i nam świadkom XXI wieku. Gdzie tkwiło źródło fenomenu Piłsudskiego? Gdzie był ukryty klucz do tajemnicy

jego wielkości? Na to pytanie przez kilka dekad próbowali odpowiedzieć politolodzy, historycy, literaci. Wydaje się, że najbliższy rozszyfrowania tej zagadki jest historyk, geopolityk, doktor habilitowany nauk humanistycznych a przede wszystkim twórca i lider nurtu niepodległościowego w latach siedemdziesiątych XX wieku Leszek Moczulski. We wstępie do wydanej jeszcze w druku obiegowej w 1987 książki Wacława Lipińskiego

pt. „Walka Zbrojna o Niepodległość Polski 1905 - 1818” ówczesny przewodniczący KPN napisał:

„ Między tą wolą przewodzącej jednostki, między jej myślą wytaczającą drogę - a tym ruchem najpierw tysięcy, później milionów występuje jeden wielki łącznik. Łącznik zaufania. Oni wierzą, że zostaną poprowadzeni w najlepszym kierunku. On wie, że oni pójdą, tam gdzie trzeba”.

JERZY WOŹNIAK

Z dziejów fake newsa. Tajemniczy przypadek kolaboracji z III Rzeszą

Wszyscy wiedzą, że tak zwane „falszywki” określane we współczesnym świecie jako fake newsy, towarzyszą człowiekowi od zawsze. W każdej epoce pojawiali się często wysokiej „klasy” specjaliści, którzy na zamówienie jakiegoś cara, fűhrera czy sekretarza partii, kłamali, oszukiwali i manipulowali grupami społecznymi a nawet całymi narodami. Narzędzia wykorzystywane do tego celu były różne w zależności od czasów. Począwszy od słowa drukowanego, a skończywszy na znanych nam dzisiaj środkach nowoczesnej komunikacji. Wydawało by się, że historia naszych rodzinnych „producentów” fake newsów z XX wieku została już wnikliwie opracowana i opisana w książkach, artykułach oraz opowiedziana w programach telewizyjnych.

Czy naprawdę w stu procentach? Otóż nie. Mało kto wie o sprawie tygodnika „Gazeta Ilustrowana”, przeznaczanego dla polskich żołnierzy przebywających po 1939r. w obozach jenieckich na terytorium III Rzeszy. To przypadek nieznanymi i dosyć tajemniczy. Dlaczego? Według autora pozycji „Polskojęzyczna prasa gadzinowa w tzw. Starej Rzeszy” Krzysztofa Woźniakowskiego nie udało się do dziś ustalić imiennego składu redakcji tego pisma ani autorów setek artykułów traktujących o sytuacji Polaków pod okupacją hitlerowską i sowiecką w latach 1939 - 1945. Zbiór tych gazet jest ogólnodostępny na stronie internetowej Biblioteki Narodowej. To ciekawa a nawet można powiedzieć pasjonująca lektura. Nie należy się jednak do niej „zabierać” bez

posiadania choćby elementarnej wiedzy o II wojnie światowej ale myślę, że każdy kto interesuje się najnowszą historią powinien tam zajrzeć.

„Gazeta Ilustrowana” wydawana w stolicy hitlerowskich Niemiec od końca grudnia 1939 to klasyczny przykład fake newsa z górnej półki. Nie była to zwykła „gadzinówka” taka jak na przykład „Nowy Kurier Warszawski” sławiący na co dzień zwycięstwa Niemiec na wszystkich frontach. Według wszelkiego prawdopodobieństwa „Gazeta” stanowiła bardzo ważne i inteligentne przedsięwzięcie przygotowane przez fachowców. Być może byli nimi oficerowie Abwehry czyli niemieckiego wywiadu wojskowego, którzy jak wszystko na to wskazuje, zatrudnili do redagowania „Gazety” polskich dziennikarzy - kolaborantów. Świadczy o tym obecna w tekstach doskonała znajomość polskich realiów, zwyczajów, kultury a nawet cytowanych od czasu do czasu fragmentów utworów Mickiewicza,łowackiego czy Orzeszkowej. Oczywiście wybiórczo i w zmanipulowanym sprytnie kontekście. Możemy również odnaleźć na łamach tygodnika treści antysowieckie i antysemickie (np. fragment „poezji” rzekomo popelnionej przez jednego z jeńców wojennych:

*„Wszak my nie chcemy żadnych gwiazd dla kraju,
Prócz tej jedynej, świętej Chrystusowej.
Nie chcemy nigdy moskiewskiego raju
Ni czerni Mojżeszowej”.*



Kim byli ludzie pracujący na co dzień w redakcji? Jak pisałem powyżej nikt tego nie potrafi do dziś ustalić. Ta gazeta rozdawana w obozach polskim żołnierzom miała za zadanie osłabić ich morale poprzez sianie dezinformacji o sytuacji na frontach a jednocześnie była często jedynym „pośrednikiem” dla ludzi zza drutów z krajem. W rubryce umieszczanej zazwyczaj na końcu kolejnego numeru były ogłoszenia o poszukiwaniu kontaktów z zaginionymi rodzinami podczas wojny obronnej w wrześniu 1939 i później podczas Powstania Warszawskiego.

Dziś kiedy mamy dużo czasu warto przestudiować (oczywiście ze „zrozumieniem”) numery tego polskojęzycznego tygodnika. Możemy się z niego dowiedzieć na przykład o obozie NKWD w Krzeslinie koło Siedlec, obejrzeć niepublikowane w literaturze zdjęcia z okupacyjnego życia miast tzw. Generalnej Guberni (Grodzisk Mazowiecki, Pruszków). Ciekawe są opisy repertuarów kin, teatrów, wydarzeń „kulturalnych” odbywających się w Warszawie, a nawet relacje z uroczystości religijnych takich jak poświęcenie w 1943 kościoła Najczystszej Serca Maryi na Grochowie. „Gazeta Ilustrowana” była (to nie ulega wątpliwości), misternie skrojona prowokacją. Zasluguje ona na miano pełzającego z żelazną konsekwencją „super” fake newsa dedykowanego przez hitlerowców polskim jeńcom podczas II wojny światowej. Niestety jak na to wszystko wskazuje z wykorzystaniem pióra polskich renegatów.

JERZY WOŹNIAK

Anna Chajda: Jak funkcjonuje Rynek Hurtowy w Bronisze w czasie pandemii koronawirusa?

Janusz Byliński: Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy S.A. Bronisze w okresie pandemii koronawirusa funkcjonuje normalnie. Ani dnia przerwy. Działamy bez żadnych zakłóceń, wypełniając wszystkie zalecenia sanepidu w zakresie ochrony przed koronawirusem. Obserwowaliśmy sytuację, np. na początku zanotowaliśmy zmniejszenie ilości przyjeżdżających zarówno kupujących i sprzedających, trwało to krótko, około 3-5 dni. Potem był lawinowy wzrost przyjeżdżających kupujących hurtowo jak i konsumentów detalicznych, którzy kupowali produkty na zapas. Obecnie sytuacja wróciła do normy. Pragnę podkreślić, że pełnimy bardzo ważną funkcję społeczną i ekonomiczną. Rynek Hurtowy Bronisze jest najważniejszym ogniwem tradycyjnej dystrybucji świeżych owoców i warzyw z pola prosto na stół. Dzięki nam polskie ogrodnicze gospodarstwa rodzinne mogą sprzedawać a sklepikarze i sprzedawcy na targowiskach i bazarkach kupować krajowe warzywa i owoce tworząc właśnie ten tradycyjny łańcuch dostaw, który jest szybki i bezpieczny. Warzywa i owoce zawsze są świeże a przez to zdrowe i tanie – na Rynku panuje silna konkurencja i generowane są sprawiedliwe czyli rynkowe ceny.

Na rynku kwiatów definitywnie nastąpiło załamanie pod względem ilości kupujących. Ponieważ z mocy ustawy zostały zamknięte kwaciarnie w centrach handlowych i sklepach wielkopowierzchniowych i była tam tylko możliwość sprzedawania produktów spożywczych - owoców i warzyw. Uważam, że błędem ze strony burmistrzów miast było zamknięcie lokalnych targowisk, bo takiego zalecenia od władz centralnych nie było. Po około dwóch tygodniach takiego marazmu wspomniane targowiska i bazarki wznowiły swoją działalność. Zmniejszyła się nieznacznie ilość przyjeżdżających kupców, ale wzrósł tonaż samochodów, czyli kupujący zwiększają wolumen zakupowanych towarów i bywają częściej. Nadal niepokojąco przedłuża się okres zmniejszonego ruchu na rynku kwiatów. Warszawskie Targi Antyków działające weekendowo na terenie Rynku zostały na podstawie Rozporządzenia Ministra Zdrowia zamknięte. Ze względu, że zmniejszające się obroty naszych punktów gastronomicznych i z tytułu późniejszego ich administracyjnego zamknięcia, dozwolona jest w nich sprzedaż tylko na wynos, stąd w kwietniu i maju udzieliliśmy 50% ulgi w czynszu wynajmu powierzchni gastronomicznej i powierzchni handlowej w sektorze kwiatowym, także na Warszawskich Targach Antyków. W

Rynek Hurtowy Bronisze funkcjonuje bez żadnych zakłóceń

Z Januszem Bylińskim Prezesem Zarządu Warszawskiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego SA Bronisze rozmawia Anna Chajda.



stosunku do branży owocowo-warzywniej i spożywczej – obniżyliśmy kwietniowy czynsz najmu o 15 %.

- Jak znacząco pandemia wpłynęła na ilość klientów odwiedzających „Bronisze”?

- Porównując liczbę klientów z ubiegłego roku do bieżącego odnotowaliśmy w marcu kilkuprocentowy spadek, aczkolwiek ta sytuacja się poprawia z tygodnia na tydzień.

- Jak będą się kształtowały ceny owoców i warzyw w tym roku? Z jednej strony koronawirus, a z drugiej susza.

- Na to zjawisko ma wpływ kilka czynników. Po pierwsze pandemia, która spowodowała mniejszy import owoców i warzyw, spowodowany wzrostem kosztu transportu – ze względu na ryzyko dla kierowców, którzy wyjeżdżają do krajów importu jakimi są Hiszpania i Włochy,

po drugie również wzrosły kursy walut, w związku tym import jest droższy i w ślad za tym podążają ceny rynku krajowego. Przypuszczam, że w tym sezonie podróżują krajowe warzywa i owoce szczególnie te uprawiane w gruncie i te, których zbiór i przygotowanie do sprzedaży wymaga dużych nakładów pracy ręcznej. Będzie to spowodowane suszą (koszty nawodnienia i mniejsza podaż) i brakiem pracowników sezonowych do zbioru z za wschodniej granicy. Proponuję obserwować ceny jakie my publikujemy na naszej stronie internetowej codziennie każdego artykułu występującego na rynku (kwiatów, owoców i warzyw) zarówno produkcji krajowej, jak i towarów importowanych. Proponuję porównać ceny notowane na Rynku Hurtowym w stosunków do cen, które występują w detalu, szczególnie w sklepach dyskontowych i wielkopowierzchniowych. Co było dotąd zjawiskiem niezaobserwowanym, widzimy

wzrost marży w sklepach wielkopowierzchniowych. W sklepach owocowo-warzywnych szczególnie tych, które są naszymi Partnerami – uczestnikami programu wsparcia marże te są umiarkowane. Zachęcamy nasze sklepy-partnerów do stosowania niskich marż (do 30%) dostosowanych do możliwości finansowych ich klientów.

- Co można zmienić by poprawić współpracę pomiędzy rolnikami a hurtownikami? Tak by też klient, który robi zakupy w sklepie był zadowolony z ostatecznej ceny.

- W Broniszach obowiązuje cena rynkowa generowana w wyniku gry – ścierania się sił podaży i popytu i w zależności od ilości towaru i kupców cena ulega wahaniom. Rynek Hurtowy Bronisze jest największy w Europie środkowo-wschodniej w związku z tym podaż towarów występujących na Rynku odzwierciedla możliwości zarówno produk-

cji krajowej jak i zagranicznej. To u nas się kształtuje poziom cen transakcyjnych zawieranych w różnych częściach kraju i bliskiej zagranicy. Czyli podaż i popyt kształtują poziom cen. Nie można tego sztucznie, interwencyjnie regulować, nie mamy nawet takich instrumentów i tego nie chcemy robić. Konsument w sklepie płaci za towar, który występuje na rynku plus marża sklepową. Proszę nie używać zamiennie rynek hurtowy lub giełda, bo na giełdzie nie ma fizycznej obecności towaru, a na rynku hurtowym tak. Hurtownik działający na Rynku Hurtowym to bardzo pożyteczna osoba. Zdejmujemy z rolnika ryzyko handlowe czyli wahania cen. Gwarantuje rolnikowi stały dopływ gotówki i zwalnia go z długiej obecności na Rynku. W grze rynkowej ma również bardzo ważną funkcję – stabilizuje ceny i wpływa pozytywnie na jakość i zdrowotność oferowanych towarów.

Z Warszawy nad Zalew Zegrzyński pojedziemy pociągiem

Została podpisana umowa na opracowanie projektu i remont trasy Wieliszew – Zegrze. Inwestycja wprowadzi lepszy dostęp do kolei w północnej części województwa mazowieckiego. Ponadto zwiększy atrakcyjność regionu oraz zmieni infrastrukturę. Projekt jest wart ponad 34 mln zł i współfinansowany jest z RPO Województwa Mazowieckiego 2014-2020.

Po latach przywracamy połączenia pasażerskie z Warszawy do Zegrza, ograniczamy w kolejnym regionie wykluczenie komunikacyjne. Inwestycja wpisuje się w założenia Master Planu dla Warszawy. To kolejna trasa, która zwiększy możliwości podróży w aglomeracji warszawskiej. Podobne inwestycje są w innych województwach, m.in. w małopolskim, podkarpackim, zachodniopomorskim, dolnośląskim.

Tworzymy w Polsce kolej dostępną, zapewniającą przewidywalne i bezpieczne podróże - powiedział Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury.

Lepszy dojazd do Warszawy oraz ze stolicy nad Zalew Zegrzyński zapewni wznowienie ruchu pociągów, które nastąpi po zakończeniu prac. Na nowo wybudowanej trasie powstanie dodatkowy przystanek o nazwie Wieliszew Centrum w rejonie skrzyżowania linii z ul. Modlińskiej (droga wojewódzka 631).

Podpisana dziś przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. umowa na wykonanie prac i wykorzystanie nieczynnej linii Wieliszew – Zegrze to nowe połączenia do Zegrza. Realizujemy projekty, które zapewniają mieszkańcom lepsze i sprawniejsze

podróże, a tym samym ułatwiają codzienne dojazdy do szkół i do pracy oraz możliwość rekreacyjnych wyjazdów poza aglomerację - powiedział Ireneusz Merchel, prezes Zarządu PKP Polskich Linii Kolejowych S.A.

Prace które obejmują odcinek Wieliszew – Zegrze polegają na wymianie torów, budowie sieci trakcyjnej i rozjazdów. Pojawi się nowoczesny system sterowania ruchem kolejowym. Przebudowie będzie poddany przejazd kolejowo-drogowy na ulicy Modlińskiej. Po zakończeniu inwestycji, które jest zaplanowane na 2022 rok, pociągi pasażerskie pojadą z prędkością 80 km/h.

**FOT. PKP PLK
DARIA ŻUROWSKA / PORTAL WARSZAWA I
OKOLICE, WWW.WIO.WAW.PL**





Epidemia koronawirusa zdaje się dochodzić do pierwszego szczytu zachorowań w większości krajów. W Polsce przewiduje się go na końcówkę kwietnia, choć w niektórych miejscach jak na przykład w USA czy Wielkiej Brytanii zajmie to więcej czasu – częściowo ze względu na błędy tamtejszych władz. Sabotowanie wysiłków władz aby osiągnąć dystansowanie społeczne w kraju obywateli tak niepokornych jak USA przez samego prezydenta jest typowo amerykańskim problemem. W efekcie liczba ofiar przekroczyła 41 tysięcy co stanowi 25% ofiar na całym świecie. A do końca daleko.

Tymczasem Polska z raptem 10 000 chorych i 400 ofiarami wydaje się miejscem bardzo spokojnym – w dużej mierze dzięki szybko podjętym działaniom w zakresie izolowania ludzi. Powoli jednak co raz bardziej prawdopodobnym okazuje się scenariusz, że chorobę uda się wyleczyć, ale pacjent umrze. Drastyczne kroki konieczne by zdużyć epidemię zdusiły także gospodarkę, zaś polityka rozdawnictwa spowodowała, że państwo nie ma zapasów na te ciężkie czasy. Gospodarka musi ruszyć by było z czego utrzymać służbę zdrowia walczącą z epidemią. Zaczyna się więc powolne rozmrażanie – powolne bo nie wiadomo, która decyzja może spowo-

Dr Tomasz Kasprowicz: kryzysowy alfabet

dować gwałtowny wzrost zakażeń, a jednocześnie efekty można zauważyć dopiero po dwóch tygodniach. Jeden błędny ruch i wszystkie koszty i wyrzeczenia pójdą na marne. To więc taki wyścig z czasem – w którym chce się pobiec jak najwolniej jak to możliwe, ale aby jednocześnie nie przegrać. Zatem i czteroetapowy plan rozmrażania gospodarki nie wygląda zbyt okazale. Pierwszy etap to głównie możliwość wyjścia do lasu, a i dalsze są dość minimalistyczne. Nawet jeśli by kolejny etap był wdrażany co tydzień, co wydaje się wątpliwe, to do połowy maja i tak nasza gospodarka będzie dalej zmożona.

Dlatego też rząd śpieszy z kolejnymi tarczami mającymi ratować przedsiębiorstwa i miejsca pracy. Lewica oburza się oczywiście, że pomoc trafia do firm zamiast do ludzi, ale rząd dość skutecznie policzył, że taniej wyjdzie wzmocnić firm niż wypłacać zasiłki dla bezrobotnych. Bowiem obecny kryzys jest nietypowy o tyle, że nie wynika z problemów w samej gospodarce. Wtedy podtrzymywania istnienia nierentownych przedsiębiorstw jest błędem. Ale teraz cios przyszedł z zewnątrz i chcielibyśmy gospodarkę w miarę możliwości zahibernować – tak by po wszystkim wszystko wróciło do normy. Straty okresu pandemii przeżyjemy, ale szybko wrócimy na ścieżkę wzrostu, zaś recesja będzie gwałtowna, ale krótkotrwała. O takim scenariuszu wychodzenia z kryzysu mówi się „V” – gdzie po gwałtownym spadku mamy również gwałtowne odbicie i powrotu do tego co było.

To jest możliwe jednak tylko jeśli okres hibernacji jest bardzo krótki i

większość podmiotów przetrwa go niezbyt mocno uszkodzona. Problem polega na tym, że już przed epidemią bardzo wiele polskich firm było w fatalnej kondycji – co jest dość nietypowe zaraz za szczytem cyklu koniunkturalnego, kiedy firmy przeważnie są obrośnięte tłuszczem po okresie prosperity. Tyle, że u nas benefity okresu prosperity skonsumowali głównie pracownicy w postaci wzrostu płac – firmy zaś pozostały w znacznej mierze osłabione. Epidemia dla wielu była ostatnim gwoździem do trumny. Pomoc państwa jest zaś u nas, w porównaniu do sąsiadów, dość skromna i dla wielu niewystarczająca. No ale z pustego jedyni Glapiński może wydrukować (co już zresztą robi), a i to ma swoje nieprzejmne konsekwencje w postaci inflacji. Polska została liderem inflacji w UE – pierwszy raz od 2011.

Możliwe jest zatem wychodzenie z kryzysu w formie litery „U” – co oznacza, że recesja potrwa dłużej, a odbudowa gospodarki będzie powolniejsza. Przebudowa upadłych branż potrwa, inne się już nie podniosą. Taki scenariusz jawi się jako co raz bardziej prawdopodobny z każdym tygodniem zamrożenia. Przedsiębiorcy dość zgodnie określają swoją wydolność do przetrwania przy obecnym poziomie pomocy na 2-3 miesiące, z czego zużyliśmy już półtora. Czas się kończy.

Tyle, że za wczesne poluzowanie to groźba scenariusza „W” czyli nawrotu epidemii i kolejnego zamrożenia – perspektywa chyba jeszcze mniej ciekawa niż „U”. Co gorsza całkiem prawdopodob-

na – niezależnie czy będziemy rozmrażać szybko czy wolno. Istnieje obawa, że wirus wróci na jesieni (o ile nie szybciej) co wymusi kolejne zamrożenia i tak okresowo do czasu wynalezienia szczepionki lub leku. Tych zaś, mimo obiecujących wyników badań na obu polach, nie będziemy mieli zbyt szybko. Czas badań klinicznych idzie w lata, zwłaszcza w przypadku szczepionek. Zaś wirus może mutować na tyle szybko, że ich skuteczność, jak i możliwość uodpornienia populacji może okazać się iluzoryczna. Wtedy z wirusem będziemy musieli się nauczyć żyć przy dużej śmiertelności i znaczących wydatkach na służbę zdrowia.

Wtedy nasze wychodzenie z kryzysu, a właściwie jego brak, zacznie przypominać jeszcze inną literkę: „L”. Oznacza to, że jej skutki nie będą przejściowe lecz trwałe. Historia pokazała, że skutki pandemii mogą być odczuwalne nawet przez dekady. Kolejne uderzenia wirusa i zamrożenia gospodarek mogą doprowadzić do właśnie takiego scenariusza kiedy kolejne upadające firmy będą przyczyniały się do zrywania łańcuchów logistycznych i kooperacyjnych. Rozpad gospodarki i jej deglobalizacja prowadzić będzie do wzrostu biedy i światowych nierówności oraz kolejnych konfliktów, z których część zakończy się wojnami – kolejnym czynnikiem pogarszającym szanse na wyjście z kryzysu.

Jaka literka nas zatem czeka? Nadzieje na V stają się co raz bardziej ulotne. U nie wydaje się już aż tak straszne w porównaniu z W, które z łatwością może przekształcić się w L. Na rozwiązanie tej

zagadki nie przyjdzie nam długo czekać. Już z końcem roku wszystko będzie jasne. Tymczasem warto we własnym zakresie działać tak by rozprzestrzenianiu wirusa przeciwdziałać i poluzowania reżimu nie nadużywać. Pozostanie w domu, o ile to możliwe, to najlepsza metoda ochrony tak siebie jak i społeczeństwa, a jednocześnie kupienie naukowcom czasu na znalezienie rozwiązania.

Byśmy jednak mogli to zrobić konieczne jest też przekształcenie naszego życia społecznego. Słabo idąca od dekad cyfryzacja życia społecznego okazuje się bolączką. Jeśli by wybory internetowe odbywały się od dekady dziś nie byłoby większych problemów z majowymi wyborami, gdy tymczasem próbuje się organizować archaiczne masowe głosowanie listowne: nierówne, nietajne, niebezpieczne. Na e-dowody czekaliśmy dekady – podobnie jak na szerszy zakres usług na platformach rządowych czy samorządowych. To wszystko się dzieje, ale za wolno. Wciąż jesteśmy daleko za naszymi sąsiadami. Wykorzystajmy tę epidemię do choć jednej pożytecznej rzeczy: wymuszenia informatyzacji i cyfryzacji w urzędach, szkołach, a także naszych firmach. Skoro dało się w epidemii to czemu nie w normalnych warunkach?

TOMASZ KASPROWICZ
DOKTOR EKONOMII, PRZEDSIĘBIORCA,
PUBLICYSTA

DR TOMASZ KASPROWICZ, CFA. WICEPREZES
FUNDACJI RES PUBLICA, REDAKTOR RES
PUBLICA NOWA I LIBERTÉ, PARTNER W GEMINI.
WYKŁADOWCA AKADEMICKI Z DOŚWIADCZENIEM
NA TRZECZ KONTYNETACH.

Drodzy Państwo, Szanowni Wyborcy, 10 maja 2020 roku, a może nie w tym terminie, mamy wybierać Głowę Państwa na mocy ustawy, której nie ma (jeszcze). Jeśli Senat RP naniesie poprawki, lub ustawę odrzuci to Sejm RP będzie potrzebował 231 posłów aby nowa prawo wyborcze (w zasadzie pseudo-prawo) zafunkcjonowało. Kluczowa zatem jest postawa i decyzje posłów Porozumienia Pana Jarosława Gowina i to czy PIS zdoła ich skutecznie namówić, albo kupić przed tym kluczowym głosowaniem.

Dlaczego te kwasi wybory są tak niebezpiecznym precedensem? Najprecyzyjniej ujął to profesor Marek Chmaj – konstytucjonalista, którego za Wirtualną Polską cytuję: „Každy z wyborców ma otrzymać pakiet wyborczy. Następnie będzie musiał umieścić go w specjalnej nadawczej skrzynce pocztowej. Głosujesz za granicą? Musisz zgłosić to konsulowi. A kartę... odesłać mu na własny koszt. - To będą wadliwe wybory - ocenia profesor Marek Chmaj.” PKW milczy, a profesor Chmaj krytykuje Państwową Komisję Wyborczą nie odpowiadając na pytania, które dotyczą nadchodzących wyborów. Usłyszeliśmy tylko, że ustawę przegłosowano w nocy, a pracownicy działu prawnego nie mieli jeszcze czasu, żeby dokładnie zapoznać się z jej zapisami. Za to konstytucjonalista, profesor Marek Chmaj, nie ma wątpliwości, że nie tak powinno przeprowadzać się wybory i zmiany w kodeksie. - Zarzutów jest bardzo wiele - mówi nam profesor. - Po pierwsze kodeksu nie proceduje się w ten sposób, trzeba przestrzegać terminów określonych w ustawie. Po drugie takie procedowanie przeczy zasadzie trzech czytań. Ta zasada jest w konstytucji po to, żeby ustawy uchwałać w tej procedurze. Po trzecie mamy tutaj istotną zmianę kodeksu wyborczego - wymieniam dalej profesor. - Taka zmiana musi mieć co najmniej sześciomiesięczną vacatio legis.

Katastrofa naturalna, a koronawirus kontra wybory prezydenckie 2020



Poza samym procedowaniem zmian, profesor Marek Chmaj krytykuje również zapisy ustawy. - Zmiana narusza zasadę tajności głosowania - stwierdza. - Tak naprawdę tajność nie jest zagwarantowana ani w domu, gdzie któryś domownik może mieć wpływ na treść oddanego głosu, ani w sytuacji, w której wysyłamy karty do głosowania do komisji, która jest jeszcze niedookreślona - ocenia. - Mamy do czynienia z łamaniem rzetelności wyborów - mówi dalej. - Nie wiemy czy pakiet wyborczy będzie wysłany na czas, czy będzie wysłany tam, gdzie realnie mieszkamy, czy karta wyborcza będzie bezpośrednio wypełniona przez wyborcę. Nie wiemy też, czy pakiet nie zostanie przez kogoś przechwycony.

Profesor mówi też, że zgodnie z europejskimi standardami głosowanie korespondencyjne można przeprowadzić

„obok”, ale nie „zamiast”. - Z samej zasady powszechności wynika, że mamy prawo pójść do lokalu wyborczego i oddać głos. Głosowanie korespondencyjne nie może być jedyną formą - stwierdza. - Poza tym mamy problem z osobami, które nie mają zameldowania na pobyt stały. Nie bardzo wiadomo, gdzie im wysłać pakiet wyborczy - mówi dalej. - Konstytucja wskazuje też, że wybory mogą się odbyć w dniu. Stąd wynika zasada jednodniowych wyborów, a tu mamy wybory, które będą w ciągu kilku dni.

Profesor zauważa również, że nad prawidłowym przebiegiem wyborów mają prawo czuwać obserwatorzy Rady Europy i OBWE. - Gdy wybory będą tylko korespondencyjne, powstaje pytanie, w jaki sposób organizacje międzynarodowe mają nadzorować proces wyborczy - mówi.” Źró-

dło cytatów Wirtualna Polska. W przyjętej 17 kwietnia 2020 rezolucji PE podkreśla, że plany rządu PiS, by mimo pandemii przeprowadzić w maju wybory prezydenckie „mogą zagrozić życiu obywateli polskich i podważyć koncepcję wolnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów, o których mowa w Konstytucji RP”. Obowiązujący w Polsce Kodeks karny mówi: 160) § 1. Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. ... Jeżeli na sprawcy ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Wicie Państwo ilu listonoszy naraża nowe prawo wyborcze na utratę życia albo ciężki uszczerbek na zdrowiu? Około 25 tysięcy. Jeśli listonosze nie będą chcieli, albo mogli nosić przesyłek poleconych, to kto je rozniesie? Policja? Wojsko? Co ta sytuacja ma wspólnego z demokracją?

Pandemia koronawirusa została zdefiniowana ustawowo jako katastrofa naturalna. W Ustawie z dnia 18 kwietnia 2002 r. o stanie klęski żywiołowej (tekst jednolity ustawy - Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 15 września 2017 r. (poz. 1897) „Art. 2. Stan klęski żywiołowej może być wprowadzony dla zapobieżenia skutkom katastrof naturalnych lub awarii technicznych noszących znamiona klęski żywiołowej oraz w celu ich usunięcia” „katastrofie naturalnej – rozumie się przez to zdarzenie związane z działaniem sił natury, w szcze-

gółności wyładowania atmosferyczne, wstrząsy sejsmiczne, silne wiatry, intensywne opady atmosferyczne, długotrwałe występowanie ekstremalnych temperatur, osuwiska ziemi, pożary, susze, powodzie, zjawiska lodowe na rzekach i morzu oraz jeziorach i zbiornikach wodnych, masowe występowanie szkodników, chorób roślin lub zwierząt albo chorób zakaźnych ludzi albo też działanie innego żywiołu;” Zatem wyłącznie z przyczyn politycznych władza Prawa i Sprawiedliwości prze do wyborów za wszelką cenę, w dosłownym tego słowa znaczeniu, za cenę zdrowia i życia ludzi oraz za cenę demokracji.

PiS ma świadomość, że jeśli wybory w maju nie odbędą się to straci władzę, albowiem kadencja Prezydenta RP wygaśnie z mocy Konstytucji (nie można jej w żaden sposób przedłużyć) Art. 127. 1. Prezydent Rzeczypospolitej jest wybierany przez Naród w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym. 2. Prezydent Rzeczypospolitej jest wybierany na pięcioletnią kadencję i może być ponownie wybrany tylko raz. Prezydent jest wybierany na pięcioletnią kadencję. Koniec . Kropka. Nie na pięcioipółletnią, ani na sześćioletnią, ani na siedmioletnią. Poza tym co te wybory miałyby wspólnego z głosowaniem tajnym? Nic. WŁADZA DOSKONAŁA BY WIEDZIAŁA JAK GŁOSOWAŁEŚ I MOGŁABY TO WYKORZYSTAĆ PRZECIWKO TOBIE W DOWOLNYM MOMENCIE. Czy wobec powyższego pozostaniemy bierni? Czy taki stan rzeczy nie uprawnia nas do obywatelskiego nieposłuszeństwa wobec władzy, w obronie demokracji oraz zdrowia i życia ludzi?

WOJCIECH PAPIŚ
BEZPARTYJNY I SAMORZĄDOWCY
STOWARZYSZENIE OBRZENI

Ostatni komunikat n/t zniesienia ograniczeń zabolat, ponieważ spodziewaliśmy się dalej idących poluzowań niż te zapowiedziane przez ministra zdrowia. Ale najbardziej zdziwił komunikat, że do dawnej normalności wrócimy dopiero wtedy kiedy zostanie wynaleziona szczepionka na Covid - 19. Jaka więc to może być perspektywa?

Wynalezienie szczepionki to lata pracy w laboratoriach, następnie testy przedkliniczne na zwierzętach i dopiero testy na ludziach. Następnie trzeba opracować dawkowanie. Zaczyna się od małej grupy ludzi zdrowych. Potem przechodzi się do grupy ludzi zagrożonych chorobą – w tym przypadku trzeba uwzględnić osoby w różnym wieku i choroby towarzyszące i ostatecznie przeprowadzić testy skuteczności. Dodatkowo trzeba wziąć pod uwagę że szczepionka może różnie działać w różnych krajach. Kraje rozwijające się mogą mieć inne odpowiedzi immunologiczne niż w krajach bogatych. Można próbować te działania kompresować, aby skrócić te etapy. Następnie trzeba uzyskać niezbędne certyfikaty od instytucji regulacyjnych, które są odpowiedzialne za bezpieczeństwo zdrowotne społeczeństwa.

Cały cykl przygotowania szczepionki jest bardzo kosztowny i długotrwały, czasami trwa to wiele lat. Zdarza się też że testowana szczepionka wykazuje negatywne działania uboczne, niekorzystne dla człowieka i musi powtórnie trafić do laboratorium. Wtedy taki cykl musi zostać powtórzony.

Czy ten cykl można skrócić i przyspieszyć? Z wypowiedzi naukowców wynika że jest to trudne. Być może zrównoleżenie testów klinicznych na osobach o różnych profilach może skrócić czas testowania, ale takie skrócenie ma dodatkowe ryzyka. Ostatnim etapem jest przygotowanie produkcji szczepionki, tak aby organa regulacyjne miały pewność że dostarczanie szczepionki na rynek spełnia wszystkie normy i zalecenia. Wiemy że w ostatnich dwudziestu latach zamożne kraje produkują szczepionki dla rozwijających się państw, szczególnie w Afryce – Somalia, Jemen, Nigeria, Sudan. Pracuje przy tym wiele fundacji, w tym między in-

nymi Fundacja Gatesa wspólnie z WHO, UNICEF i innymi organizacjami. W tym czasie wprowadzono ponad 400 szczepionek. Z pewnością uratowało to wiele społeczeństw przed skutkami epidemii. Wyprodukowano także wiele szczepionek na zapas, gdyby pojawiły się takie epidemie jak ebola, zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych czy cholera. To czego nie udało się zrobić to wybudować sprawny system opieki zdrowotnej, który będzie umiał skutecznie dostarczyć te szczepionki, a także zwracać uwagę i identyfikować pojawiające się nowe choroby w różnych częściach świata.

W odróżnieniu od tych dotychczasowych epidemii, obecna ma charakter globalny, czyli dotyczy całego świata. Coraz wyraźniej widać, że środki ograniczające rozprzestrzenianie się COVID-19 mogą jedynie spowolnić jego rozprzestrzenianie się, a obecnie widzimy, że wirus wkroczył w fazę bezprecedensowego zagrożenia pod względem globalnego niszczenia zdrowia, życia i gospodarki. Dlatego też wyzwanie, które stoi przed naukowcami jest szczególne.

Już w 2017 roku powstała inicjatywa o nazwie CEPI czyli Coalition for Epidemic Preparedness Innovation. Organizacja ta jest koalicją na rzecz innowacji w zakresie gotowości epidemiologicznej. Została założona w Davos przez rządy Norwegii, Indii, Fundację Billa i Melindy Gatesów, Welcome Trust i Światowe Forum Ekonomiczne. CEPI pozyskała inwestycje finansowe od rządów Norwegii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Japonii, Kanady, Etiopii, Australii, Belgii, Danii, Finlandii, Fundacji Billa i Melindy Gatesów oraz Wellcome.

Misją CEPI jest stymulowanie i przyspieszanie opracowywania szczepionek przeciwko pojawiającym się chorobom zakaźnym oraz umożliwienie ludziom dostępu do tych szczepionek podczas epidemii. Zgodnie z założeniami CEPI „ściśła współpraca z globalnymi partnerami będzie miała kluczowe znaczenie dla powodzenia naszej pracy nad opracowaniem szczepionek przeciwko pojawiającym się chorobom zakaźnym. Dlatego będziemy wspierać koordynację działań w



Kiedy wróci normalność?

celu poprawy naszej zbiorowej reakcji na epidemie, wzmocnienia zdolności w krajach zagrożonych i rozwoju nauki regulacyjnej regulującej rozwój produktów.”

Co istotne organizacja ta działa globalnie. Główna siedziba znajduje się w Oslo w Norwegii, mają biura w Londynie i Waszyngtonie. Ściśle współpracują również z partnerami z sektora publicznego, prywatnego i społeczeństwa obywatelskiego na całym świecie. Działając w ramach globalnego wyzwania, CEPI przeznaczyła 100 milionów dolarów ze środków własnych i w ten sposób szybko włączyła się w zainicjowane już programy opracowywania szczepionek. Dodatkowo CEPI ogłosiła wezwanie do utworzenia funduszu 2 miliardów dolarów nowego finansowania które pozwoli CEPI zwiększyć liczbę kandydatów na szczepionki, aby zwiększyć szanse na sukces i sfinansować badania kliniczne tych szczepionek. CEPI zapewnia fundusze

na osiem programów w celu szybkiego opracowania kandydatów na szczepionki przeciwko COVID-19 - wraz z Inovio, University of Queensland, Moderna, Curevac, University of Oxford, University of Hong Kong, konsorcjum kierowanym przez Institut Pasteur, z udziałem Themis Bioscience i University of Pittsburgh i Novavax. Celem jest posiadanie co najmniej 3 kandydatów na szczepionki (kandydat na szczepionkę oznacza że nie jest to produkt licencjonowany), które mogłyby zostać przedłożone organom regulacyjnym w celu uzyskania licencji na ogólne zastosowanie w przypadku wystąpienia ognisk choroby. Wyzwanie jakim jest wynalezienie szczepionki spotkało się z dużym oddźwiękiem wśród naukowców i firm farmaceutycznych. W tej chwili wg Nature Reviews Drug Discovery (April 2020) na świecie otwartych jest 115 projektów z których 78 potwierdzonych jest jako aktywne. Wśród tych 78 projektów, 55

jest na etapie planowania, 18 na wczesnym etapie badań przedklinicznych i 5 projektów na etapie badań klinicznych. Z tymi projektami związane są największe nadzieje że szczepionka na COVID 19 zostanie opracowana do końca 2020 roku. Byłby to niewątpliwie rekordowy czas, ale musimy wziąć pod uwagę jeszcze produkcję i dystrybucję szczepionki. Tak więc jeżeli będziemy mieli dostępną szczepionkę w połowie roku 2021 to wszyscy odetchną z ulgą i szanse na powrót do normalności znacznie zwiększą się.

Należy pamiętać że w przypadku Eboli licencjonowany produkt był dostępny po pięciu latach. W przypadku Covid 19 prawdopodobnie osiągniemy radykalne przyspieszenie, ale wymaga to jeszcze ogromnego wysiłku, aby upewnić się że szczepionka działa i że jest ona bezpieczna w użyciu, aby można było ją udostępnić milionom ludzi na świecie.

WIESŁAW FRYDRYCH

Prosimy o wsparcie!

Drodzy czytelnicy, sympatycy Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej. Zwracamy się do Was z prośbą o pomoc i wsparcie finansowe dla Krystiana Dąbrowskiego, syna naszej koleżanki z oddziału płockiego Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

PODARUJ SWÓJ 1%

fundacja
Serca dla Maluszka

Wpisz w rozliczeniu PIT:
NR KRS 0000387207
Cel szczegółowy:
Krystian Dąbrowski

lub przekaż darowiznę:
Bank Millenium **85 1160 2202 0000 0001 9214 1142**
Fundacja "Serca dla Maluszka"
Tytułem: **Krystian Dąbrowski**

Skutki pandemii, o których nikt jeszcze nie myśli

Zajęci tym co dzieje się wokół nas, staramy się nie wybiegać myślami poza sprawy krajowe. Bardziej zorientowani w arkanach ekonomii z niepokojem patrzą na to co dzieje się w gospodarkach UE bo to od ich kondycji zależy w dużej mierze jak szybko zacznie się ożywienie. O ile sytuacja w Chinach i USA czy Japonii jest w jakiejś mierze przewidywalna i społeczeństwom tym nie zagrażają jakieś poważne katastrofy o tyle jest pewna grupa krajów gdzie bieg spraw może przybrać niekontrolowany obrót. Poza przerwaniem jednego wielkiego w skali świata łańcucha dostaw mamy do czynienia z totalnym zmniejszeniem konsumpcji we wszystkich poza żywnością kategoriach. To wygeneruje gigantyczne bezrobocie.

Jest kilka zasadniczych czynników, które w perspektywie najbliższego roku będą determinowały kondycję bardzo wielu gospodarek.

■ Bezrobocie. Brak możliwości utrzymania rodzin w warunkach braku możliwości wsparcia przez zubożałe państwo,

■ Deficyt żywności spowodowany występującą na znacznych obszarach globu suszą. Wg szacunków tegoroczne zbiory ziarna na Ukrainie będą niższe o około 30 %. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku Kubania – głównego arealu rolnego na terenie Rosji. Już w tym momencie Rosja, Ukraina oraz Kazachstan wprowadziły częściowe lub całkowite ograniczenia w eksporcie ziarna oraz kaszy,

■ Spadek cen ropy i gazu ziemnego oraz innych surowców.

Istnieje grupa krajów, w których wszystkie te nieszczęścia ulegają kumulacji, przy czym sama pandemia nie ma tu specjalnie dużego znaczenia.

W gronie najbardziej zagrożonych jest Egipt (ok. 100 mln ludności). Prawie 20% PKB to przekazy od migrantów zarobkowych z krajów Zatoki Perskiej, które właśnie uległy wygaszeniu. Kolejne 10 - 15 % to wpływy z tury-

styki, która przez najbliższe 2 lata nie przyniesie ani jednego centa przychodu. Egipt posiada również silną pozycję w przemyśle tekstylnym, na którego wyroby zapotrzebowania nie będzie przez dłuższy czas. Tradycyjnym dostawcą ziarna na rynek egipski jest Ukraina, która jeśli w ogóle coś dostarczy to nie w odpowiednich ilościach i nie w normalnych cenach. W podobnej sytuacji znajduje się uzależniona od turystyki Tunezja, Maroko oraz nie aż tak bardzo turystyczna Algieria (44 mln) ale za to uzależniona od ukraińskiej pszenicy. Aż strach pomyśleć co może dziać się w 200 milionowej Nigerii, której gospodarka w dużym stopniu uzależniona jest od eksportu ropy naftowej i od importu żywności. Warto jeszcze nadmienić, że w ostatnich miesiącach cały ten obszar został spustoszony przez niespotykaną od dziesięcioleci plagę szarańczy. W najbliższych miesiącach zjawisko ma się tylko poszerzyć. Wygląda na to, że deficyt ziarna może wygenerować dla kontynentu afrykańskiego trudne do wyobrażenia problemy. Pamiętajmy też o tym, że znaczna część krajów kontynentu była popularnym kierunkiem turystycznym dla gości z bardziej zasobnym portfelem. Część krajów ucierni z powodu zapaści na rynku ropy. Jeśli wielu analityków wróżyło problemy z niekontrolowaną migracją do Europy z tego kierunku, to końcówka roku może być pod tym względem bogata w wydarzenia. Sam chiński wirus nie będzie miał aż tak rujnującego działania ze względu na niski średni wiek populacji. W zasadzie poza RPA kryzys w mniejszym bądź większym stopniu dotknie wszystkie kraje kontynentu. O ile wynalezienie szczepionki wstrzyma proces destrukcji gospodarek światowych o tyle problem braku żywności nie będzie możliwy do rozwiązania.

W równie trudnym położeniu mogą znaleźć się niektóre kraje azjatyckie. W przypadku Filipin (104 mln) dotyczy ogromnej rzeszy migrantów zarobkowych, którzy potracili możliwość zarabkowania w Japonii (Japonia co do zasady nie akceptuje migrantów z krajów islamskich), Korei Płd, Zatoce Perskiej, Europie. Kraj może mieć z tego powodu poważne problemy. Dużym eksporterem siły roboczej w obszar zatoki Perskiej jest również Bangladesz (170 mln) oraz Pakistan (205 mln). To co bardzo uderzy w te kraje to znaczący udział przemysłu tekstylnego oraz konieczność importu ziarna.

Nie ciekawie rysuje się również sytuacja byłych republik sowieckich w Azji Centralnej – Uzbekistanu, Tadżykistanu i Kirgizji (razem około 50 mln). Silnie uzależnione od migracji zarobkowej w Rosji – 6 do 7 milionów, pozbawia w praktyce środków do życia połowę populacji regionu. Te kilka milionów migrantów nawet nie zdążyło wrócić do swoich rodzin. Perspektywa zarobienia pieniędzy w okresie najbliższych miesięcy wydaje się mało realna. W najgorszej sytuacji znajduje się Tadżykistan, który praktycznie uzależniony jest od przekazów z Rosji. Głównym bogactwem Uzbekistanu jest bawełna, na którą trudno znaleźć będzie klientów. Jeśli dołożymy do tego utracone korzyści z turystyki w tak popularne miejsca jak Chiwa, Buchar czy Samarkanda to ogólny obraz daje powody do niepokoju. Podobnie jak w przypadku Afryki te muzułmańskie kraje mają zbyt młodą populację by sam koronawirus stanowił dla ich systemu służby zdrowia jakieś poważne zagrożenie, niemniej wprowadzona kwarantanna, zdążyła już uruchomić proces zatrzymania gospodarki. W przypadku Tadżykistanu oficjalnie nie wykryto żadnego przypadku zachorowa-

nia co należy uznać za przejaw absurdu w postawie władzy. Sytuację komplikuje dodatkowo wprowadzenie zakazu eksportu ziarna z sąsiedniego Kazachstanu.

Z powodu spadku cen ropy naftowej najbardziej ucierpią Rosja (153 mln), Kazachstan (18 mln) oraz Azerbejdżan (11 mln). Te dwa ostatnie żyją praktycznie tylko z ropy. W przypadku Azerbejdżanu dochodzi jeszcze liczna migracja zarobkowa w Rosji. Sama Rosja nie ma co liczyć ani na ropę ani na węgiel ani na rudy metali ani też na sprzedaż uzbrojenia – jedyne relatywnie nowoczesnego działu produkcji w kraju. Każdego roku wartość sprzedaży przemysłu zbrojeniowego sięgała ponad 20 mld USD.

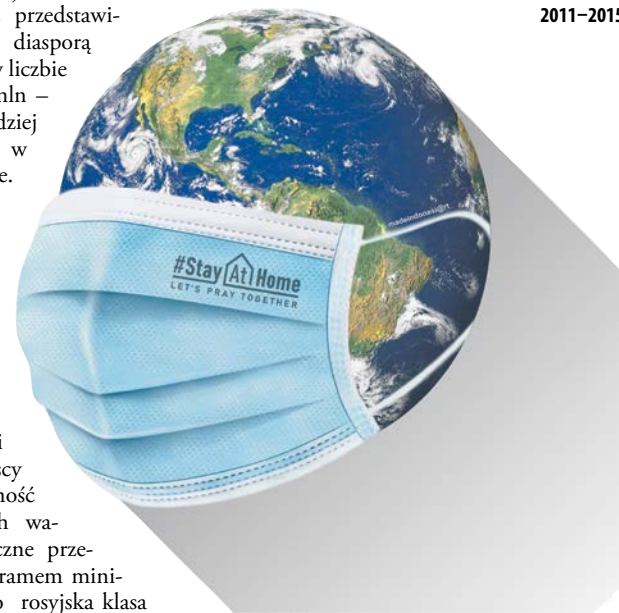
Sen z powiek włodarzowi Kremla spędzać powinny dwie rzeczy: rozbiorowa klasa średnia, która w oczach ubożeje i widzi nieudolność władzy oraz podminowana Azja Centralna z liczącą wspólnie z przedstawicielami Kaukazu diasporą na terenie Rosji w liczbie około 10 – 12 mln – mniej lub bardziej zdomowioną w nowej ojczyźnie. W przypadku migrantów oraz krajów ich pochodzenia sprawa jest o tyle prosta, że sprawę załatwia zabezpieczenie odpowiedniej ilości żywności. Wszyscy mają świadomość tego, że w tych warunkach biologiczne przetrwanie jest programem minimum. Co innego rosyjska klasa

średnia. Ta uświadamia sobie powoli, że odkładane z mozołem środki w ramach Funduszu Dobrobytu i Rozwoju właśnie ulegają wyzerowaniu i potrzebne będzie kolejne 10 lat by móc odrobić straty. Tylko że koniunktura na paliwa kopalne nie jest już tak oczywista.

Wielka niewiadoma dotyczy tak olbrzymich krajów jak Indie (1,3 mld), Brazylia (213 mln), Meksyk (132 mln), Indonezja (270 mln). Zaburzenia w światowym handlu na pewno doprowadzą do poważnych wstrząsów, których skutki są jeszcze w tej chwili trudne do przewidzenia.

Jedno jest pewne. Najbliższe miesiące przyniosą sporo niespodzianek na szczytach władzy w bardzo wielu krajach. Sytuacja w bardzo wielu miejscach może wymknąć się z pod kontroli a motorem destrukcji może okazać się głód.

MARIAN PRZEŹDZIECKI – AMBASADOR RP W UZBEKISTANIE W LATACH 2011–2015



Epidemia koronawirusa obnażyła zaniedbania i niedostatki, którym sami jesteśmy winni. Dlaczego? Bo tak wybieramy głosząc.

Kolejne ekipy rządzące nawet nie próbowały przeprowadzić prawdziwej reformy systemu ochrony zdrowia. Powiedziałem kiedyś jednemu z byłych ministrów zdrowia, że to się kiedyś zawali. „Byłe nie za naszej kadencji”, odparł.

Zamiast głębokich zmian systemowych w obszarze zdrowia odbywało się doraźne łatanie dziur. W efekcie mamy najmniej personelu medycznego w Europie na tysiąc mieszkańców, do tego w większości w wieku tuż przedemerytalnym. Stare szpitale i przychodnie, braki sprzętowe, niedostępne nowoczesne terapie (np. onkologiczne, Polacy mają dostęp tylko do połowy najnowocześniejszych sposobów leczenia), bo przeznaczamy na ochronę zdrowia tyle, ile najbiedniejsze państwa w Europie.

Kolejne protesty pracowników ochrony zdrowia właśnie tego dotyczyły: najważniejszym postulatem strajkujących lekarzy było przeznaczenie 7 proc. PKB na budżet ochrony zdrowia. Ale rządzący przedstawiali pracowników medycznych w negatywnym świetle, mówili że strajkują o podwyżki i pokazywali w TVP zdjęcia z egzotycznych wakacji pewnej rezydentki, które były fotografiami z misji lekarskiej, podczas której młodzi polscy medycy leczyli charytatywnie.

Personel medyczny dał sobie spokój w walce o niewydolny państwowy system. Łatano niedomogi pra-

cując ponad siły, w kilku miejscach, bo trzeba żyć, nie tylko ideą za ponad 400 tys. zł na urlopie bezpłatnym jak pewien marszałek. Młody lekarz może liczyć na wynagrodzenie w wysokości 2600 zł. Oczywiście wiem, że część z Was nie uwierzy. Podaję podstawę prawną: „ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ZDROWIA z dnia 5 lutego 2020 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie stażu podyplomowego lekarza i lekarza dentysty. Dodajmy do tego sposób zatrudnienia: większość lekarzy, pielęgniarek, laborantów, fizjoterapeutów pracuje na umowach śmieciowych.

Tymczasem starzejące się społeczeństwo i związane z tym wzrastające oczekiwania w stosunku do dostępności i jakości usług medycznych sprawiają, że ochrona zdrowia i opieka społeczna będą najważniejszym, priorytetowym obszarem. Pandemia to dopiero przegrywka.

Czy można było przewidzieć epidemii? Scenariusze epidemiologiczne WHO przewidywały wybuch epidemii. Oczywiście nie wiadomo było czy to będzie wirus grypy, koronawirus czy też inny patogen, ale dużo było sygnałów ostrzegawczych w ostatnich latach. Wszystkie zostały zbagatelizowane.

Czy radzimy sobie z wirusem? Władza zdecydowanie nie. Społeczeństwo zdaje egzamin dużo lepiej: pierwsze były

ruchy oddolne, szycie maseczek, uchwały rad gminnych z dotacjami, akcje „wspomóż medyka” itp.

Władze centralne długo nie chciały przyznać, że tak naprawdę są nieprzygotowane i robią nerwowe ruchy, aby nie nazwać ich dosadniej.

Do dzisiaj, jako lekarz nie mogę zrozumieć, dlaczego nie mogłem chodzić do lasu jak było kilka razy mniej zarażonych i tylko kilka ofiar śmiertelnych a mogę chodzić jak mamy tysiące zakażonych i ponad pół tysiąca zmarłych.

Dlaczego minister głosił przeciwko testom dla medyków skoro w oficjalnych danych jest potwierdzenie, że część z nas może być roznośicielami choroby?

Dlaczego dopiero od 16 kwietnia trzeba nosić maseczki? Czy wcześniej rząd nie wiedział, że można się tą drogą zarażać? Ilu Polaków zmarło, bo rząd zakazał sprzedaży Polakom maseczek na serwisach sprzedażowych np. chińskich?

Dlaczego Agencja Rezerw Materiałowych w lutym, powtarzam w lutym 2020 wystawiła na sprzedaż ponad 60 tysięcy masek?

Czego bał się rząd ograniczając swobodę wypowiedzi dla konsultantów medycznych?

Ile faktycznie jest dostępnych wolnych respiratorów? Często pada słowo 10 tysięcy. Liczą się jednak tylko wolne respiratory. W momencie jak



piszę te słowa sprawdziłem na stronie: <http://www.szpitale.lodzkie.eu/> Jest dostępnych wolnych 9 respiratorów. Podkreślę - 9 sztuk na całe województwo łódzkie! Myślicie Państwo, że w innych województwach jest dużo lepiej? Gratuluję optymizmu.

Szanowni Państwo spowolniliśmy chorobę my Polacy przestrzegając pewnych medycznych zaleceń. To zasługa nas, nie władzy. Osobiście niewiele mogę jednak zaliczyć pozytywnych punktów po stronie władzy. Chociaż na pewno teatrzyk pod tytułem grobowy głos z me-

diach, podkrążone oczy robi wrażenie. Tzw. Public relations (PR) znakomity. Szacunek.

Napisałem ten artykuł z przymrużeniem oka, w nieco satyrycznym tonie. Jesteśmy już zalani informacjami o wirusie, o sukcesach rządu, wyborach. Pora na samodzielne myślenie. Pamiętajmy jednak, że za chorobę odpowiada wirus, za brak organizacji władza.

Zbigniew Żyła

O autorze: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Wydział Lekarski Collegium Medicum. Lekarz. Specjalista Anestezjologii i Intensywnej Terapii. Wykładowca i uczestnik wielu krajowych i międzynarodowych konferencji medycznych oraz z zakresu zarządzania w służbie zdrowia. Wieloletnie doświadczenie w zakresie zarządzania podmiotami medycznymi w polskim systemie opieki zdrowotnej. Członek grupy roboczej Europejskiego Komitetu Normalizacji (PKN) w dziale medycyna. Od 2006 do 2017 - Dyrektor Medyczny. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Centrala w Warszawie. Dyrektor Centrum Medycznego w Katowicach. Członek zespołu roboczego i negocjacyjnego organizującego największy w Polsce przetarg dla służby zdrowia – zakup 23 śmigłowców dla Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Odmrażanie gospodarki

Powoli większość krajów przeżywających epidemię Covid 19 poluzowuje restrykcje nałożone na społeczeństwo. Wyraźnie widać, że sprostanie dwóm egzystencjonalnym zagrożeniom jakim jest z jednej strony system publicznej opieki zdrowotnej a z drugiej strony gospodarka, jest niezwykle trudne dla każdego kraju. Trudno sobie wyobrazić zamknięcie gospodarki przez 12 – 18 miesięcy. Równie trudno jest zaakceptować kolejne kilka miesięcy dystansu społecznego. Tak więc potrzebna jest zintegrowana strategia, która będzie odpowiedzialna i pozwoli kontrolować chorobę przy otwartej i działającej gospodarce. Widzimy że w wielu krajach liczba zachorowań nie zmniejsza się, a nawet rośnie. Kraje stosują zróżnicowane metody walki z wirusem. Niektóre zachowują się tak, jakby wirusa nie było, niektóre próbują osiągnąć tzw. odporność stada a jeszcze inne preferują różne ograniczenia, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby.

Wobec tego, co może być alternatywą dla dystansu społecznego? Zdajemy sobie sprawę z tego, że gospodarka jest fundamentem dla zdrowego społeczeństwa. W jaki sposób pogodzić odmrażanie gospodarki z kontrolą zachorowań? Oczywiście spłaszczenie krzywej wzrostu zachorowań jest dla kraju sygnałem, że zastosowane środki do walki z wirusem przynoszą efekty, ale istnieje obawa że dynamika wzrostowa może powrócić ponieważ około 20-30% ludzi przechodzi to bezobjawowo i może nieświadomie transmitować wirusa na inne osoby. Zgodnie z tym co mówią naukowcy i doświadczeni epidemiolodzy jedyną alternatywą dla dystansu społecznego i dotychczas stosowanych ograniczeń jest masowe zastosowanie testów połączone z indywidualną kwarantanną. Dotychczasowa kwarantanna zbiorowa musi być zastąpiona indywidualną. Aby tak się stało muszą być wprowadzone masowe testy na jak największej populacji.

Masowe testy to nie kilkanaście tysięcy dziennie, a co najmniej kilkaset tysięcy dziennie, a nawet milion. Osoby z pozytywnym wynikiem powinny być kierowane na indywidualną kwarantannę.

W Polsce ciągle testujemy za mało – ok. 7.000 testów na 1 mln mieszkańców, podczas gdy Hiszpania około 20.000 testów, Włochy i Szwajcaria ponad 26.000 a Portugalia ponad 30.000. Oczywiście w przypadku masowych testów ważne jest zarządzanie i administrowanie testami. Za pomocą testów powinny być identyfikowane osoby z pozytywnym wynikiem, a następnie powinno być zastosowane śledzenie kontaktów lub ostrzeżeń o kontaktach. W zależności od poziomu skuteczności strategii śledzenia kontaktów i ostrzegania o kontaktach można zmniejszyć liczby zachorowań. Poziom skuteczności zależy od zastosowanych metod administrowania. W krajach azjatyckich zastosowano technologie informatyczne. W Chinach i Singapurze telefony wyposażone są w aplikacje, które kontaktują się między sobą i są połączone z centralnym serwerem, który zbiera informacje. Gdy ktoś przejdzie pozytywny test, telefon kontaktuje się z innymi telefonami z którymi był w pobliżu w ciągu ostatnich dwóch tygodni. Ostrzega tych ludzi że muszą przejść test. System jest zarządzany centralnie. W innych krajach stosuje się rozwiązania peer-to-peer, które bardziej chronią prywatność osób. Telefony wyposażone są w aplikacje, które pozwalają połączyć się z innym telefonem w pobliżu i wysłać zaszyfrowany token, który potwierdza połączenie, ale nie wysyła informacji do centralnego serwera. Ale jeżeli ktoś w ciągu kilku tygodni potwierdzi pozytywny wynik testu, telefon skontaktuje



się ze wszystkimi z którymi wymienił token sygnalizując że jeden z kontaktów ma wynik testu pozytywny, a to wymaga testu i ewentualnej kwarantanny. Po trzech, czterech tygodniach tokeny wygasają.

W tym wszystkim krytyczne jest aby testy były bezpłatne. W krajach europejskich zastosowanie technologii do takich rozwiązań jest bardziej złożone chociażby ze względu na RODO. W związku z tym zastosowanie telefonów do takich rozwiązań musi być bardzo przemyślane w warstwie prawnej i ochrony informacji zdrowotnych, a także w kwestii swobód demokratycznych. Czy ludzie zgodzą się w demokratycznym świecie na posiadanie takich aplikacji i będą je stosować? Być może społeczeństwo będzie musiało dokonywać wyboru? Dotychczasowe doświadczenia w walce z epidemią wskazują

że najważniejszym segmentem ludzi do testowania są pracownicy medyczni w szpitalach, laboratoriach, przychodniach – lekarze, pielęgniarki, personel pomocniczy, którzy na co dzień stykają się z zakażonymi pacjentami oraz służby pierwszego reagowania. Zakłócenie dyspozycyjności pracowników służby zdrowia jest niewłaściwym problemem w walce z rozpowszechnianiem się wirusa w społeczeństwie. Jeżeli wiedzieliśmy że wszyscy ludzie z sektora ochrony zdrowia są przetestowani z wynikiem negatywnym, a ci którzy mają wynik pozytywny są w kwarantannie, to pozwoliłoby ustabilizować infrastrukturę naszej opieki zdrowotnej. Po ustabilizowaniu tego sektora można by przejść do innych krytycznych i niezbędnych grup pracowników aby systematycznie eliminować transmisję wirusa między ludźmi.

Zarządzanie masowymi testami musi być ściśle zintegrowane z systemem monitoringu kontaktów aby mogło być skuteczną alternatywą dla dystansu społecznego. Dzięki technologii część społeczeństwa uniezależniła się od wprowadzonych ograniczeń. Dzisiaj naukowcy mogą pracować niezależnie od granic wykorzystując technologie informatyczne. Ta społeczność rozwija swoje wzajemne kontakty i istotnie przyczynia się do rozwiązywania zagadnień naukowych i medycznych, które trapią dzisiejszy świat.

Także wiele innych grup zawodowych dobrze radzi sobie stosując nowoczesne technologie pracy zdalnej, czy pracy grupowej także na odległość. Chyba najtrudniejszym elementem tego procesu będzie podróżowanie, zwłaszcza loty międzynarodowe. Ta praktyka dopiero jest konstruowana, chociaż linie Emirates otrzymały zezwolenia na przewóz pasażerów na wybranych trasach. Od poniedziałku, 6 kwietnia, pierwsze loty wystartowały z Dubaju do Londynu (Heathrow), Frankfurtu, Paryża, Brukseli i Zurychu. Takim przykładem może być też Hongkong. Każdy kto przyjeżdża do Hongkongu na dłużej niż dwa tygodnie musi przejść 14 dniową kwarantannę. Natomiast ci którzy przyjeżdżają na krótszy okres czasu, muszą zostać przetestowani i są włączani do systemu monitorowania w czasie pobytu w Hongkongu. Wiele krajów pracuje obecnie nad koncepcją rozwiązania problemu podróżowania, ale musi to być wkomponowane w strategię wychodzenia gospodarki z izolacji i powinno być zintegrowane z działaniami innych krajów chociażby w ramach Unii Europejskiej. Kompletny plan odmrażania gospodarki musi zapewnić nam że gospodarka i społeczeństwo będą odporne na pandemię.

WIESŁAW FRYDRYCH



Zmiany w organizacji pracy przedszkoli w czasie wakacji

W czasach epidemii musimy dostosowywać się do sytuacji na bieżąco. W trosce o bezpieczeństwo najmłodszych i personelu, warszawskie przedszkola i „zerówki” zmieniają zasady organizacji opieki wakacyjnej. W tym roku nie będą przyjmować dzieci z innych placówek.

Praca przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach musi zostać zorganizowana w taki sposób, aby maksymalnie ograniczyć możliwość przenoszenia wirusa i zapewnić dzieciom oraz pracownikom bezpieczne warunki pobytu w placówce – poinformowała w liście do burmistrzów dzielnic Renata Kaznowska, wiceprezydent m.st. Warszawy.

Placówki oświatowe pozostają zamknięte do 24 maja. Po otwarciu placówek, w lipcu i sierpniu dzie-

ci będą odwiedzały swoje przedszkola lub oddział przedszkolny w szkole. Ze względów bezpieczeństwa placówki nie będą proponowały opieki dzieciom uczęszczającym na co dzień do innych przedszkoli/szkół. Aby zachować możliwość korzystania z urlopu wypoczynkowego dla nauczycieli oraz pracowników administracji i pozostałego personelu, placówki pozostaną zamknięte przez okres 2,5 tygodni. Terminy pracy oraz przerwy dla poszczególnych przedszkoli/szkół zostaną określone po ich uzgodnieniu przez dyrektorów wspólnie z radami rodziców.

Gdy stan epidemii minie, stołeczne żłobki znów będą otwarte dla najmłodszych wychowanków.

DARIA ŻURAWSKA / PORTAL WARSZAWA I OKOLICE, WWW.WIO.WAW.PL

PGNiG ostrzega klientów przed fałszywymi smsami!

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo ostrzega przed niebezpiecznymi i fałszywymi wiadomościami sms, które rozsyłane są w celu wyłudzenia pieniędzy. Oszuści podszywają się pod Grupę PGNiG, sugerując potrzebę uregulowania rzekomych należności.

PGNiG informuje, że podejrzaną korespondencję należy potraktować jako SPAM i oszustwo, w żadnym wypadku nie udzielać na nią odpowiedzi, nie aktywować załączonych linków, ani nie otwierać załączników. Wiadomości najlepiej usunąć ze skrzynki odbiorczej oraz „kosza” (elementów usuniętych) poczty elektronicznej!

Fałszywe wiadomości SMS-y wysyłane są z wielu różnych numerów telefonów. Przykładowa treść fałszywej wiadomości SMS:

PGNiG: Informujemy, że w związku zadłużeniem na kwotę 12,45zł na najbliższy dzień roboczy zlecieliśmy odłączenie gazu.

PGNiG podjął działania mające na celu uniemożliwienie dalszych oszustw za pomocą rozsyłanej korespondencji. Obecnie ze strony PGNiG Obrót Detaliczny została wstrzymana wysyłka sms w zakresie windykacji. Oznacza to, że korespondencja trafiająca na telefony komórkowe

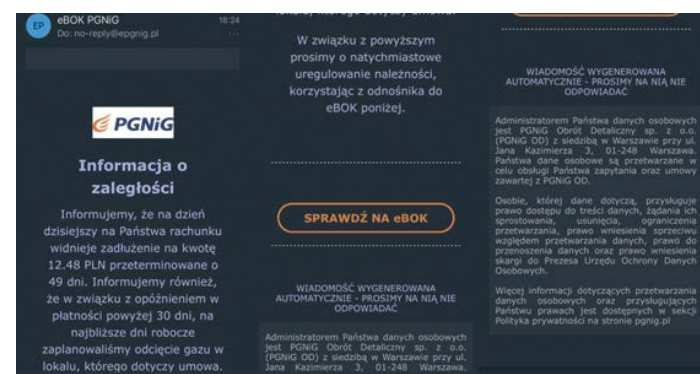
we dotyczą windykacji pochodzi od oszustów.

Ważne: fałszywą korespondencję można rozpoznać przede wszystkim po adresie e-mail, z którego przychodzi wiadomość o temacie „Informacja o załączności”. Skrzynka „no-reply@epgnig.pl” nie jest kanałem komunikacji używanym przez GK PGNiG. Wszystkie oficjalne adresy mailowe Spółki są oparte na domenie pgnig.pl.

Przykładowy wygląd fałszywej wiadomości załączamy na powyższej grafice.

W przypadku wszelkich pytań bądź wątpliwości, wynikających z otrzymania groźnej wiadomości, klienci mogą skorzystać z ogólnopolskiej infolinii PGNiG pod numerem: 22 515 15 15.

MATERIAŁY PRASOWE: MEDIA PGNiG



Jesteście naszymi bohaterami!

Niemal wszyscy kandydaci są zgodni – wybory prezydenckie powinny być przełożone z uwagi na obecną sytuację w kraju. Prezydent Andrzej Duda, który uczestniczy w kampanii mówi, że wyborcom nic nie zagraża. Przemierza kraj z południa na północ, przekonując obywateli, żeby zostali w domu. Jednak sondaże są bezlitosne. Wynika z nich, iż większość wyborców woli dmuchać na zimne i zostać w domu, niż przez brak rozważań zarazić się wirusem. Może się zdarzyć, że w wyborach prezydenckich, które mają się odbyć 10 maja, wystartuje tylko kilku kandydatów. Pięć lat temu z dwudziestu trzech zarejestrowanych komitetów podpisy udało się zebrać jednemu z nich. Od 13 marca zbieranie podpisów graniczy z cudem. Osobiście się o tym przekonałem zbierając podpisy na tzw. patelni w centrum Warszawy. O ile do 13 marca nie było żadnych problemów, to następnego dnia prośba o podpisy w najlepszym wypadku mogła się skończyć wyzwiskami, a w najgorszym pobiciem. Doświadczali tego wszystkie komitety wyborcze. „Prowadzenie kampanii w takich warunkach jest po prostu kpina” – skarżył się Leszek Samborski, kandydat na prezydenta. Jego konkurent - Waldemar Witkowski był podobnego zdania. „8 marca organizowałem wydarzenie na Starym Rynku w Poznaniu. W innych wyborach zbierało się w tym miejscu zazwyczaj 500 – 700 podpisów, tym razem było ich 30 – 40. Ludzie boją się podchodzić, boją się wyciągnąć dowód. Atmosfera jest niesprzyjająca, bo ich głowy zajęte są czymś innym. Jest naprawdę problem i nie ukrywam, że takiego nie miałem nigdy”.

Premier Mateusz Morawiecki 9 marca udzielając wywiadu CNN ostrzegał Polaków: „Myślę niestety, że szczyt jest jeszcze przed nami, będziemy prawdopodobnie mieli kilkanaście tysięcy przypadków zarażeń koronawirusem. To trzęsienie ziemi dla wszystkich. Albo zamknięcie państwa, albo setki zmarłych. Mamy wybór – ograniczenie aktywności społecznej do minimum, albo dziesiątki tysięcy chorych.”

Ministerstwo Obrony Narodowej 18 marca podjęło decyzję w sprawie użycia oddziałów i pododdziałów sił zbrojnych do pomocy Policji. To jedno z następstw obowiązującej od 8 marca tzw. specustawy. Wojskowi wspomagać mają policjantów w sprawdzaniu czy dane osoby wypełniają warunki kwarantanny. Wirusolog dr Grzegorzowski uważa, że należy zamknąć miasta, a wybory 10 maja to tragifarsa. Prezydenci Gdańska, Wrocławia i Poznania wysyłają pismo do PKW z pytaniem, jak przeprowadzić wybory w czasie panującej epidemii. Wybory to tygodnie przygotowań. Czy w istniejących warunkach możliwe jest przeszkolenie do 10 kwietnia 250 tys. osób niezbędnych do obsadzenia komisji wyborczych? Opozycyjni kandydaci na prezydenta odwolują swoje spotkania z wyborcami. Małgorzata Kidawa - Błońska oraz Szymon Hołownia całkowicie zawiesili swoje kampanie z uwagi na surowe restrykcje związane z epidemią, które zakazują organizowania zgromadzeń publicznych dla ponad 50 osób, co sprawia, że prowadzenie normalnej działalności politycznej jest niemal niemożliwe. W tym samym czasie Jarosław Kaczyński w wywiadzie radiowym stwierdził, że „w tym momencie nie ma przesłanek konstytucyjnych do

odkładania wyborów.” Wtórował mu Prezydent Andrzej Duda błyskotliwym stwierdzeniem, że przecie, „jeśli można pójść na zakupy do sklepu, to można pójść i na wybory.” Innego zdania był Wojciech Hermeliński, były szef PKW, który w odpowiedzi na propozycję Jarosława Kaczyńskiego, aby chodzić z urną do wyborców, którzy są na kwarantannie zauważył, że wybory przeprowadzone w takich warunkach będą niepowtarzalne, niedemokratyczne i nietajne. Przypomniawszy także, że zmiana prawa wyborczego na 6 miesięcy przed wyborami jest niezgodna z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego.

Polski rząd nie przejął się także zbyt negatywnym przykładem Francji, gdzie pomimo licznych ostrzeżeń odbyła się 15 lutego pierwsza tura wy-

borczych za zasadne, z uwagi na ograniczenia związane z epidemią koronawirusa.

Wyborczych za zasadne, z uwagi na ograniczenia związane z epidemią koronawirusa.

W tym samym czasie, gdy politycy oraz tzw. autorytety wszelkiej maści usiłowali przekonać do swoich racji, kraj musi funkcjonować. Sytuacja jest nadzwyczajna pomimo, iż rząd twierdzi, że wszystko jest pod kontrolą, używając jednocześnie terminologii wojennej.

Na pierwszej linii frontu nie są jednak ci, którzy zawsze mieli coś do powiedzenia i to na każdy temat. Nie słychać także tych, którzy z takim przekonaniem usiłowali nam wmówić, że

Dzisiaj na pierwszej linii frontu jest służba zdrowia – lekarze, ale nie lekarze biznesmeni, pielęgniarki, ratownicy medyczni, salowe, kierownicy karetek, farmaceuci. Bez ich pracy i poświęcenia jesteśmy bezradni. Ale jest także druga linia frontu, często niewidoczna i niedoceniana. To ci wszyscy, dzięki którym żyjemy; to rolnicy, sprzedawcy, pracownicy firm spożywczych i transportowych, poczty, stacji benzynowych, banków, piekarze, policjanci, żołnierze, robotnicy, pracownicy komunalni pogardliwie nazywani śmieciarzami. Bez ich pracy kraj stanąłby w miejscu. Powoli uświadamiamy sobie, co jest istotne w momentach decydujących o naszym życiu i zdrowiu. Trudno mi sobie nawet wyobrazić co by się stało, gdyby kasjerki w sklepach, na

funkcjonować. Nędzne wynagrodzenie to tylko część problemów. Dochodzą do tego uciążliwe warunki pracy. Czy ktoś z nas klientów galerii handlowych zgodziłby się pracować za 2 tys. zł. w ciągłym hałasie, przy dudniącej muzyce z głośników i na okrągło puszczonej reklamach? Na dodatek na stojąco, bez możliwości odpoczynku, nawet na chwilę. Czy załatwiając sprawy w okienku na poczcie lub w banku koniecznie musimy jednocześnie rozmawiać przez telefon? Czy listonoszom Poczta Polska nie mogłaby zakupić rowerów dostosowanych do rozwożenia przesyłek, tylko zmusza ich do korzystania z własnych rowerów? Nasuwa się pytanie – gdzie jest i co robi Państwowa Inspekcja Pracy, zatrudniająca tysiące inspektorów kontroli, przechowalnia wielu nieudaczników.

Panujący wirus to nie tylko zagrożenie dla naszego zdrowia, a nawet życia, to być może także ostrzeżenie, abyśmy wreszcie się opamiętali i przebudzili, poskromili własny egoizm i pseudoindywidualizm, w myśl hasła „róbta co chceta” i zaczęli godnie wynagradzać i uczciwie traktować tych, których praca jest niezbędna i społecznie użyteczna.

Niech więc raz na zawsze samorządy i spółki skarbu państwa przestaną opłacać piłkarzy, którzy nie są w stanie utrzymać swoich rodzin za 30 tys. miesięcznie, bo do takiej kwoty właściciel klubu Jagielonii Białystok zaproponował obniżenie ich wynagrodzeń, na co oczywiście się nie zgodzili.

Bez problemu zatrudnimy w Spółkach Skarbu Państwa wybitnych i doświadczonych fachowców i to niekoniecznie, jak w przypadku „Orlenu”, byłego wójta Pcimia i niekoniecznie za kilka milionów złotych rocznie.

Koronawirus uświadomił nam również, że doskonale możemy się obejść bez pseudoartystów i celebrytów, zaraabiających krocie i najczęściej pasywnych państwowych pieniądzech.

Do wielu z nas wreszcie chyba dostrze, jakim marnotrawstwem był i jest transfer pieniędzy w ramach programu socjalnego 500 plus także dla rodzin o wysokich dochodach. Czyż nie jest absurdem, że z 500 plus może także korzystać pani Kulczyk, miliardierka? Czy nie lepiej było te pieniądze przeznaczyć dla najmniej zarabiających lub inwalidów? Czy bez trzynastiej emerytury nie przeżyje sędzia Trybunału Konstytucyjnego, którego emerytura wynosi 17 tys. zł. ? Mógłbym tak wymieniać w nieskończoność, pokazując absurd funkcjonowania naszego państwa.

Jadąc samochodem ulicami opustoszałej Warszawy, dostrzegłem billboard, jakiego nigdy wcześniej nie widziałem. Nie był to billboard wyborczy. Przedstawił kilku pracowników jednej z sieci handlowych, z napisem wielkimi literami: „Jesteście naszymi bohaterami.” Moimi także.

MAREK CZARNECKI - ADWOKAT, BYŁY POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO I WOJEWODA BIAŁOSKOPOLSKI.



borów samorządowych. Druga tura już się nie odbyła. Kilku członków komisji wyborczych zostało zakażonych wirusem. Grupa 600 francuskich lekarzy złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez byłą minister zdrowia i obecnego premiera Francji, iż byli świadomi zagrożenia, ale nic nie zrobili.

Znany konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski wypowiedział się, iż za wstrzymywanie decyzji o ogłoszeniu stanu klęski żywiołowej, prowadzące do przeprowadzenia wyborów z narażeniem życia i zdrowia obywateli, premier może być pociągnięty do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Z kolei prof. Andrzej Zoll, były prezes TK i przewodniczący PKW podkreślił, że „cały czas działamy niezgodnie z przepisami dotyczącymi wyborów. Sama decyzja dopuszczenia do wyborów jest niezgodna z ordynacją wybor-

po co nam państwo, a jeśli już musi być, to takie maciupienkie, najlepiej taki nocny stróż, a niewidzialna ręka rynku zapewni nam dobrobyt. Tych, którzy płacili uczciwie podatki uznawano za frajerów. Dla dużych były raje podatkowe, a dla koncernów zagranicznych państwowe dotacje, o których polski mały i średni przedsiębiorca mógł tylko pomarzyć.

Nagle okazało się, że tylko dobrze zorganizowane państwo, a nie państwo z dyktu, może stawić czoła tak groźnemu wrogowi, jakim okazał się koronawirus. Wreszcie, mam taką nadzieję, że co do niektórych dotarło, iż w obliczu śmiertelnego zagrożenia jakim jest obecna epidemia, możemy liczyć tylko na własne państwo, a nie na Unię Europejską, czy też naszych prawdziwych bądź wyimaginowanych sojuszników.

które często z taką wyższością spoglądamy, odmówiły pracy. Z większym uznaniem dostrzegamy pracę tysięcy pracowników Poczty Polskiej, a często są to osoby tuż przed emeryturą. Schowani w naszych domach i mieszkaniach, narzekając na liczne ograniczenia, a niektórzy na nudę, może wreszcie docenimy pracę kurierów, którzy się dwoją i troją, aby nadażyć z zamówieniami. Lista pracowników, dzięki którym możemy obecnie w miarę normalnie żyć, jest długa. Co ich wszystkich łączy? Często brak uznania dla ich pracy oraz niskie wynagrodzenia, a także uciążliwe warunki pracy. Dla przykładu – wynagrodzenie ratownika medycznego, a są to osoby często z wyższym wykształceniem, to kwota w granicach 3 tys. zł. Jeszcze niższe wynagrodzenia otrzymują salowe, bez których pracy, żaden szpital nie może normalnie

Gniewomir Rokosz-Kuczyński: W bieżącym roku przypada okrągła 50 rocznica śmierci Generała Władysława Andersa. Czym jest dla Pani to wydarzenie dzisiaj – zarówno jako dla Córki Generała, ale i dla Ambasadora RP w Rzymie?

Anna Maria Anders: Dla każdego człowieka pamięć o śmierci rodziców ma ogromne znaczenie. Nawet po wielu latach. W wypadku rocznicy śmierci Generała Andersa, dla mnie to nie tylko smutek związany z utratą ukochanego Ojca, ale także świadomość, że Jego odejście było wydarzeniem historycznym, które zamknęło pewną epokę. Pamięć o moim Ojcu, oprócz wymiernego smutku rodzinnego – sentymentalnego, jest także pamięcią o całym pokoleniu, które Generał Anders reprezentował. To byli niezwykle doświadczeni przez los ludzie, których spotkały w życiu niezwykle radości, ale i dotknęły olbrzymie, wielkie nieszczęścia i cierpienia. Los mego Ojca jak w kalejdoskopie obejmuje te wszystkie wydarzenia. Perspektywa wielkiej oficerskiej kariery w carskiej armii, do której otworzyło mu drogę niezwykle wydarzenie, gdy pierwszy raz błysnął niezwykłą odwagą, ratując z opresji przedstawiciela imperatora, który w zastępstwie Cara gościł jeszcze przed rewolucją w zarządzanym przez mego dziadka ogromnym majątku w Taurogach. Później bohaterskie czyny w trakcie I. wojny światowej. Liczne rany i wzięcie do niewoli pierwszego od czasów Napoleona niemieckiego generała. Upadek carskiego imperium, krwiożerna rewolucja bolszewicka, ale obok niej ucieleśniona nadzieja na odzyskanie wolności przez Polskę. Jej obrona przed bolszewickimi hordami. Wreszcie radość budowania odrodzonej Ojczyzny, choć wstrząsanej różnymi trudnościami i rafami, jak choćby zamach majowy, to jednak Ojczyzny wolnej i niepodległej po nocy rozbiorów. I znowu niewyobrażalna katastrofa września 1939 roku. Ponownie burząca całą dotychczasową rzeczywistość. Bohaterskie walki, z jednej strony z Niemcami, i z drugiej z bolszewikami. Znowu ciężkie rany. Nieudana próba wyrwania się z terenów zajętych przez Związek Sowiecki, zakończona straszną niewolą na Łubiance. Życiorys mego Ojca to gotowy scenariusz pasjonującego hollywoodzkiego filmu akcji. Dziwię się, że do dzisiaj nikt go nie nakręcił. A jak się okazało najtrudniejsze zadania były dopiero przed nim.

50 lat temu zmarł Generał Anders

Rozmowa z córką Generała Anną Marią Anders – Ambasador RP w Republice Włoskiej.



GRK.: Rzeczywiście całe losy Generała układają się w niezwykle spłot wydarzeń i pełne są gwałtownych zwrotów. Także te z pierwszego etapu życia, który jest mało znany szerszej publiczności, choć przez historyków doskonale udokumentowany. Najlepiej współczesnej opinii publicznej znane są dzieje Generała, związane z tworzeniem Armii Polskiej w Związku Sowieckim i uratowaniem stu kilkudziesięciu tysięcy Polaków przed niechybną śmiercią w Sowietach oraz późniejszy bohaterski szlak bojowy przez Bliższy Wschód do Włoch – pod Monte Cassino, Ankonę, aż do Bolonii. Jak Pani wspomina późniejsze lata, po Pani urodzeniu w Wielkiej Brytanii już w Londynie na powojennej emigracji.

AMA.: Z jednej strony były to dla mnie lata beztrudnego, normalnego szczęśliwego dzieciństwa i wieku młodzieńczego pod opieką kochających Rodziców. Z drugiej strony wcześniej zaczęłam odczuwać, że mój Ojciec nie jest zwykłym człowiekiem. Takim jak rodzice moich rówieśników i koleżanek. Że otacza go nimb szczególnego szacunku i poważania. Że jest symbolem, znakiem nadziei dla rzesz Polaków znajdujących na wymuszonej emigracji politycznej poza Polską, ale i motorem ogromnej ludzkiej pracy, podejmowanej przez emigrację. Z pewnością, gdy jako mała dziewczynka byłam zabierana przez rodziców na różne uroczystości patriotyczne, kombatanckie i narodowe, gdzie nie było dzieci, tylko żołnierze mego Ojca, nie budziło to mego przesadnego entuzjizmu, ale atmosfera zapadała w serce i

duszę. Do dzisiaj odczuwam dreszcz emocji, gdy słyszę rozbrzmiewającą w mych uszach, jak echo sprzed lat, odpowiedź „czołem Panie Generale”, którą witano mego Ojca na różnych spotkaniach. Dlatego bardzo się cieszyłam na przypadający w tym roku jubileusz, bowiem towarzyszyłam Ojcu na uroczystościach na Monte Cassino w 25 rocznicę Bitwy, rok przed Jego śmiercią. Bardzo żęmy się wtedy bały z Mamą, że Generał ze względu na stan zdrowia i ogromne emocje nie przeżyje tego wydarzenia. Sam mówił zresztą, że nie byłoby dla niego piękniejszego miejsca na zakończenie życia, niż umrzeć tam, gdzie ginęli jego żołnierze, walcząc na dalekiej włoskiej ziemi o honor Polski i wolność naszą, jak i wszystkich ofiar II wojny światowej. W pewnym sensie to jego marzenie się spełniło, bo uroczystości rocznicowe wprawdzie przeżył, wróciliśmy szczęśliwie do Londynu, ale ostatecznie zmarł 12 maja rok później w rocznicę dnia, w którym rozpoczęła się bitwa o Monte Cassino i został pochowany wśród swoich żołnierzy na naszym cmentarzu pod Klasztorem, gdzie po latach w 2010 roku dołączyła do niego moja Mama, z którą ostatecznie spoczywa we wspólnym grobie. Dlatego uważałam, że szczególnie dar, że jako Ambasador Rzeczypospolitej przy Kwirynale, będę mogła zorganizować niezwykle uroczystości 50lecia śmierci mego Ojca, zbiegające się z rocznicą stulecia urodzin naszego wielkiego rodaka świętego Jana Pawła Wielkiego. Przygotowywaliśmy

szereg ważnych i pięknych wydarzeń, koncertów, sesji naukowych, wystaw i nabożeństw. Pierwszy raz oprócz weteranów i harcerzy w uroczystościach miało wziąć udział także liczne grono braci kurkowych i kontynuatorów tradycji polskiej kawalerii ze Zjednoczenia Organizacji Historycznych i Strzeleckich Bractwo Kurkowe Rzeczypospolitej. Niestety pandemia pokrzyżowała całkowicie te plany i majowe uroczystości będą miały jedynie symboliczny charakter, wymuszony zarazą. Choć wierzę, że w sercach wszyscy będziemy pamiętać o trudach i dziełach mego Ojca i jego Żołnierzy, a po powrocie do normalności uczymy te ważne rocznice w odpowiednim momencie razem we Włoszech

GRK.: Pamięć o trudach i dziełach Generała Andersa i jego Żołnierzy jest wciąż żywa i trwa. Które z momentów Jego życia uważa Pani za najważniejsze, dzisiaj patrząc z dystansu na Jego życiową drogę?

AMA: Niewątpliwie wyprowadzenie i uratowanie od śmierci ogromnej liczby Polaków, którzy dzięki jego decyzji i stanowczości opuścili Związek Sowiecki wraz z Armią Polską. Także Monte Cassino zawsze pozostanie najbardziej chwalebny znakiem. Ale oprócz tego myślę, że szczególnie podkreślenie należy się jeszcze jednej decyzji Ojca, która do dzisiaj ma swoje znaczące konsekwencje. Otóż Ojciec był nie tylko generałem. Wojskowym zapatrzonym jedynie w kwestie militarne. Był wizjonerem. Mężem stanu. Rozumiał, że największym skarbem narodu są ludzie. Ich potencjał. Szczególnie młodzi, którym nawet w najtrudniejszych warunkach trzeba dać szansę rozwoju. Cały czas, już w trakcie wojny stawiał na konieczność wychowania i kształcenia dzieci i młodzieży. Pani Prezydentowa Karolina Kaczyńska do dzisiaj powtarza, że najbardziej jest wdzięczna Generałowi, nie tylko za to, że jak przysłowiowy Mojżesz przeprowadził Polaków z Rosji przez Morze Czerwone, ale że „w 1943 roku wysłał do obozów uchodźców w Afryce i w innych miejscach, gdzie przebywały wyprowadzone z Sowietów polskie dzieci i rodziny jego żołnierzy, młodych, zdolnych oficerów odpowiedzialnych za budowę polskiego harcerstwa, które kształtowało postawy emigracyjnych dzieci i młodzieży. Wśród

tych oficerów najbardziej znanym był, późniejszy ksiądz i Kapelan Golgoty Wschodu, a ówczesny rotmistrz Pułku Ułanów Krechowieckich Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski. Później już w Palestynie i następnie we Włoszech Generał Anders wytrwale rozwijał polskie szkolnictwo, które dawało żołnierzom wykształcenie. Tak np. maturę we Włoszech, która umożliwiła mu późniejsze studia w Londynie, uzyskał późniejszy ostatni prezydent II RP Ryszard Kaczorowski. Ukoronowaniem tej troski o edukację i wychowanie było odrodzenie z woli Generała w Wielkiej Brytanii Polskiej Macierzy Szkolnej, instytucji która do dzisiaj odrywa ogromne znaczenie poza Polską w kształceniu patriotycznym młodzieży o polskich korzeniach, która wzrastając na emigracji, dzięki szkołom prowadzonym przez Polską Macierz Szkolną, pozostaje w sercu Polakami i staje się naturalnymi ambasadorami naszej Ojczyzny w całym świecie. Spotykam wszędzie potomków żołnierzy mego Ojca, czasami już w drugim, a nawet trzecim pokoleniu na emigracji, którzy podkreślają rolę i znaczenie powojennej pracy mego Ojca wśród Polaków poza krajem, jako Naczelnego Wodza, Następcy Prezydenta RP i Członka Rady Trzech, której efektem do dzisiaj jest więź między nimi a dawną Ojczyzną ich przodków. To wielka wartość, która początek wzięła w słynnym powiedzeniu Ojca, „że nie wszyscy, ale jednak dojdziemy do wolnej Polski”, czego symbolicznie zarówno w imieniu mego Ojca, jak i Jego żołnierzy, dokonał prezydent Ryszard Kaczorowski wracając z Londynu w 1990 do Rzeczypospolitej po upadku komunizmu i przekazując narodowi insygnia prezydenckiej władzy, jak i zobowiązanie utrzymania więzi z potomkami Polaków zmuszonych do politycznej emigracji przez II wojnę światową.

GRK.: Dziękuję za rozmowę, wierząc że wkrótce będziemy mogli po ustaniu zarazy uczcić pamięć Generała Andersa u jego grobu, a wcześniej uczynimy to 12 maja pamiętając o Nim i jego Żołnierzach i ich Rodzinach w modlitewnej zadumie w rocznicę jego śmierci.

Wywiad przeprowadził Gniewomir Rokosz-Kuczyński - dyrektor Generalny Instytutu Tradycji Rzeczypospolitej i Samorządu Terytorialnego, którego zadaniem jest m.in. kultywowanie pamięci o pierwszej i drugiej Rzeczypospolitej oraz Władzach Rzeczypospolitej poza Krajem w latach 1939 – 1990. Wieloletni współpracownik Ryszarda Kaczorowskiego ostatniego Prezydenta II RP.

Z każdym dniem otaczająca nas codzienność zmienia się nie do poznania - choć jeszcze trochę za mgłą, niezbyt ostro - jednak trudno nie zauważyć, że za kilka tygodni lub miesięcy będziemy żyli w całkiem nowych realiach - na nie wiadomo jak długo zmieni się cały świat. Koszty gospodarcze będą ogromne, a szczególnie mocno dotknięte będą niestety regiony uboższe.

Dlatego działania muszą wspierać wszystkich - nie ma bowiem gorszych i lepszych Polaków - jednak niestety pierwsze tygodnie nie potwierdzają takiego solidarnego podejścia rządu, parlamentarzystów i samorządów.

Sfinansowanie kosztów zatrzymania przedsiębiorstw w marcu w praktyce wyłącznie na koszt firm dotkniętych bezpośrednio przez skutki koronawirusa

Uczciwość nakazuje solidarność!

trudno uznać za uczciwe - w szczególności gdy to Państwo zakazało lub ograniczyło ich działalność dla dobra całego społeczeństwa - a następnie nie dość że nie zamierza im zrekomensować strat to od kwietnia wspiera w różnicowanym wymiarze wybrane grupy według niezrozumiałego klucza, po uważaniu - za nic mając podstawowe założenie solidarnego współdziałania i wzajemnego wspierania - trudno bowiem dociec czym różnią się pracownicy firmy jednoosobowej czy mikro od małej lub dużej firmy - czy ich dzieci mają odmienne potrzeby lub inne żądanki?

Całkowicie niezrozumiały jest także brak decyzji o obniżeniu wynagrodzeń

wszystkim pracownikom sfery budżetowej - po uwarunkowaniu dofinansowania płac pracowników firm dotkniętych spadkiem przychodów obniżeniem o 20% wynagrodzeń, przy ogromnym spadku dochodów budżetu, gigantycznych kosztach finansowania walki z pandemią zamiast solidarnie obniżyć także o identyczne 20% płace wszystkim urzędników oraz świadczenia opiekuńcze dla rodziców dochodów dzieci w domach... Pochwalić natomiast należy pojawiającą się informację, iż zostanie zmniejszona ilość urzędników - oby nie były to tylko zapowiedzi bez pokrycia...

Zaskakująca jest deklaracja kontynuacji finansowania wszelakich programów

“+++” w dotychczasowej wysokości - bez obniżenia świadczeń - to oczywiście politycznie niepopularne ale czy rozsądek nie nakazuje dokonania także na tym polu oszczędności - choćby poprzez wprowadzenie uzależnienia świadczenia od poziomu dochodów na członka rodziny?

Deklaracje o finansowaniu kosztów pandemii poprzez zwiększenie deficytu musimy uznać za słuszne bo to jedyna możliwość skoro brak zapasów z lat poprzednich - jednak bez równoczesnego natychmiastowego wdrożenia oszczędności dodruk złotych szybko może przekształcić się w tsunami hiperinflacji - a tego jak długo potrafi gospodarza zapaść nikt dzisiaj nie potrafi dokład-

nie przewidzieć - zaś na szybko i realną pomoc z Brukseli nie za bardzo można liczyć - czy na pewno zamożne regiony zgodzą się na emisję euroobligacji aby pomóc biednym?

Trudno nie uznać, iż Unia Europejska nie zdała egzaminu z solidarności - niestety reakcje eurokracji są mocno spóźnione - pozostaje nam zatem liczyć na przyspieszenie realnych działań i podejmowanie decyzji nie przynoszących popularności ale koniecznych i rozsądnych - dla ochrony miejsc pracy i wspólnego przetrwania kryzysu - solidarnie i uczciwie wobec wszystkich a nie tylko wybranych

**RYSZARD SKOTNICZNY
W DRUGIM MIESIĄCU PANDEMII, 18
KWIEŹNIA 2020 ROKU**

Problemy głosowania korespondencyjnego na prezydenta w USA

Powszechne wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych zaplanowane zostały na 3 listopada 2020 roku, aby wybrać prezydenta na kolejne cztery lata. Faworytem jest urzędujący ubiegający się o reelekcję Prezydent Donald Trump reprezentujący Partię Republikańską. Wyborcami są pełnoletni obywatele USA, w więc nie powinni w nich brać udziału np. nielegalni imigranci.

Media w Polsce, jak TVN24 odnotowały wrogosć Donalda Trumpa do głosowania korespondencyjnego, ale nie odcyfrowały głoszonej przez niego koncepcji tzw. Voter ID, czyli uwierzytelnionego dokumentu ze zdjęciem potwierdzającym uprawnienie do głosowania. Inne media zlekceważyły te wypowiedzi Prezydenta Trumpa.

Epidemia koronawirusa może jednak zakłócić tradycyjny przebieg prezydenckich wyborów, podobnie jak ma to miejsce teraz w Polsce. W USA nawet w trakcie Wojny Secesyjnej, czy w okresie Pandemii grypy Hiszpanki sto lat temu, które dziesiątkowały wyborców, wybory odbyły się w terminie i w lokalach wyborczych.

Świadomość o zagrożeniu zdrowia wyborców i członków komisji wyborczych jest jednak teraz znacznie większa i poważniej traktowana. Dlatego wśród przedstawicieli partii opozycyjnej – Demokratów pojawiły się nawoływania do głosowania korespondencyjnego. „Chodzi o naszą demokrację w czasach, w których głosowanie jest fizycznym wyzwaniem” – powiedziała w CNN House Speaker (Marszałek izby niższej Kongresu USA) Nancy Pelosi – Demokrat z Kalifornii. „Chcemy więc mieć więcej możliwości do głosowania za pośrednictwem poczty, a więcej stanów powinno wysyłać karty do głosowania osobom, które są uprawnione do głosowania”.

Głosowanie korespondencyjne ma już długą tradycję w USA. W pięciu stanach na zachodzie – Kolorado, Hawajach, Oregon, Utah i Waszyngton – wybory są w pełni korespondencyjne, a więc wszyscy zarejestrowani uprawnieni wyborcy otrzymują listownie karty do głosowania. Ponad



dwie trzecie głosów w trzech innych stanach – Arizonie, Kalifornii i Montanie – otrzymywanych jest również za pośrednictwem poczty. Ponadto, w 16 stanach wyborcy mogą otrzymywać pocztą karty do głosowania, ale tylko wtedy, gdy spełnią pewne wyjątki, takie jak wiek powyżej 65 lat, niepełnosprawność lub przewidywane przebywanie poza okręgiem wyborczym, w szczególności zagranicą, w dniu wyborów. Głosowanie odbywa się za pośrednictwem poczty, a głos uwiarygodniony jest jedynie własnoręcznym podpisem na kopercie zwrotnej.

Demokraci naciskają, aby w kolejnym projekcie ustawy o narzędziach walki z koronawirusem umieścić wymóg głosowania we wszystkich 50 stanach za pośrednictwem

krajowej poczty US Post – co szacuje się kosztowałoby miliardy dolarów.

Prezydent Donald Trump nazwał powszechne głosowanie pocztowe: „bardzo niebezpieczną rzeczą dla tego kraju”, „okropną” i „skorumpowaną”. Prezydent Trump w duża podejrzliwość traktuje głosowanie pocztowe od ostatnich wyborów prezydenckich cztery lata temu. Po pierwsze, zwykle przegrał w stanach, w których możliwe było takie głosowanie, po drugie, przegrał też w stanach, w których nie sprawdzano tożsamości wyborców. Trump podejrzewa, że wśród nich wielu było nielegalnych imigrantów i innych nieuprawnionych osób.

W jego opinii, zarówno głosowanie za pomocą poczty, jak i głosowa-

nie osobiste w lokalach wyborczych bez sprawdzania uprawnienia do głosowania, były, są i będą źródłami poważnych oszustw wyborczych w USA. Innym problemem są nieistniejący wyborcy na listach wyborców, martwe dusze niczym w powieści Nikołaja Gogola.

„Oszustwa wyborcze popełnione przy pomocy pocztowych kart do głosowania są bardziej rozpowszechnione niż w przypadku osobistego głosowania” twierdzi Richard L. Hasen, profesor prawa i nauk politycznych na University of California w Irvine School of Law, autor książki „The Voting” Wars” – stanowią 24% zgłoszonych postępowań oszustw wyborczych w latach 2000–2012.

Dlatego też Prezydent Trump jest zwolennikiem wymienionego

wcześniej Voter ID, za pomocą którego można sprawdzać uprawnienie do głosowania, ale tylko w lokalu wyborczym. Kto głosuje za pomocą karty pocztowej, nie wiadomo, a podpis na karcie można sfałszować (co jednak jest poważnym przestępstwem). „Myślę, że wiele osób oszukuje podczas głosowania korespondencyjnego” – powiedział Trump niedawno podczas spotkania grupy zadaniowej ds. koronawirusa w Białym Domu. „Myślę, że ludzie powinni głosować za pomocą Voter ID. Myślę, że Voter ID jest bardzo ważny, a powodem, dla którego (oni Demokraci) nie chcą Voter ID, jest to, że mają tendencję do oszukiwania”.

Martwe dusze odnotowano w ilości około 1 655 000 rejestracji w nieaktywnych aktach zarejestrowanych wyborców w hrabstwie Los Angeles, którzy teoretycznie mogli głosować w wyborach prezydenckich w roku 2016. Nie udowodniono wprawdzie, że którakolwiek z osób na nieaktywnej liście wyborców faktycznie głosowała, w szczególności oszukańczo, tym niemniej zagrożenie takie potencjalnie istniało. Rejestry nieaktywnych wyborców należały w większości do wyborców, którzy przenieśli się do innego hrabstwa lub stanu lub zmarli. Potencjalnie wiele z tych osób mogła np. „legalnie” głosować w dwóch miejscach, czyli oddać 2 głosy, a to np. dodatkowe 1,5 miliona głosów z tylko miasta Los Angeles.

Trudno się dziwić Donaldowi Trumpowi, że w trosce o swoją reelekcję obawia się głosowania pocztowego. Trump powiedział, że wyborcy powinni osobiście stawić się w lokalach wyborczych i tam oddać swój głos po przedstawieniu właściwego identyfikatora ze zdjęciem. „Powinien nazywać się Voter ID, powinni go mieć. I nie powinni głosować za pośrednictwem poczty, powinni przyjść do urn wyborczych i dumnie się zaprezentować jako głosujący”.

DR BOGDAN SZAFRAŃSKI, AMERYKANISTA I EKONOMISTA NA WYDZIALE ZARZĄDZANIA UW

Sport w czasie koronawirusa

Nic już nie będzie takie jak wcześniej. Dotyczy to całej gospodarki, której częścią jest szeroko pojęty sport. Nikt jeszcze nie wie, jakie skutki dla biznesu przyniesie epidemia, która jeszcze się nie skończyła. Tym bardziej nie wiadomo jak będą działały kluby sportowe. Warto w tym miejscu wrócić do danych statystycznych z których wynika, że ponad 80% środków finansowych w polskim sporcie to środki publiczne. Jak zachowują się samorządy i spółki publiczne mając przed sobą widmo recesji? Jak zachowują się sponsorzy, którzy dziś ratują swoje firmy? Czy odpowiedź jest już znana?

Te pytania zapewne zadają sobie Ci, którzy przez wiele lat byli finansowani ze środków publicznych i wykonywali swoją pracę.

Dziś zastanawiają się co zmieni się w nowej rzeczywistości. Jedno jest pewne, tego nie wie nikt!

Możemy jednak powrócić do kryzysu z lat 2007-2009. Wtedy Polacy oszczędzali, wydając więcej na przyjemności mniejsze, takie jak spotkania ze znajomymi w lokalach oraz kinach. Czy to jest szansa dla sportu? Na pewno tak. Czy sport jest na to gotowy?

Sport jest ważnym elementem życia każdego człowieka. Tym bardziej w czasach za-

grożenia zdrowia jest elementem budowania tak potrzebnej odporności. Cieszy to, że jest coraz bardziej popularny wśród obywateli.

Czy kluby sportowe przetrwają ten czas? W nowej rzeczywistości potrzebne są nowe działania. Potrzebna jest współpraca i wymiana myśli. Potrzebny jest nowy model polskiego sportu.

MARCIN BAŃCEROWSKI



Czy my wiemy, co my mamy?

Od wielu lat słyszymy, że potrzebujemy wprowadzić zmiany w jednostkach samorządu, w polityce, w edukacji, w służbie zdrowia. Wiele miejsc chcemy zmieniać. To bardzo dobrze, ponieważ zmiana jest naturalnym procesem. Powstaje jednak pytanie, co zmienić, jeżeli nie wiemy co mamy.

Jako ludzie mamy zwyczaj przysłowiowego „zamiatania pod dywan”. Często tworzymy sobie obraz w którym nie widzimy narastającej pod dywanowej góry o którą zaczynamy się potykać. Gdy przychodzi taki czas, jak ten obecny, zmiata dywan i zostajemy z tym, co sobie zamietliśmy.

Dziś warto siebie zadać pytanie, czy wiemy co mamy?

Zatem mamy samorządy, które na jednym terenie zarządzają różnymi aktywnościami i pomiędzy sobą nie wiedzą, co mają. Mamy szkoły, które na każdym poziomie edukacji są zarządzane przez inną jednostkę samorządu. Mamy ponad 28 tysięcy szkół, ponad 500 tysięcy nauczycieli, mamy ponad 250 tysięcy urzędników. Mamy 16 województw, 380 powiatów i 2477 gmin, które często popełniają te same kosztowne błędy i nie wymieniają się dobrymi praktykami. Mamy jeszcze służbę zdrowia, którą zmieniamy nie zmieniając. Gdy pojawia się problem to wiemy, że sobie rady nie damy, więc mamy co mamy.

Jedno czego nie mamy, to odpowiedzialności nie mamy, bo ją zrzucaamy!

MARCIN BAŃCEROWSKI

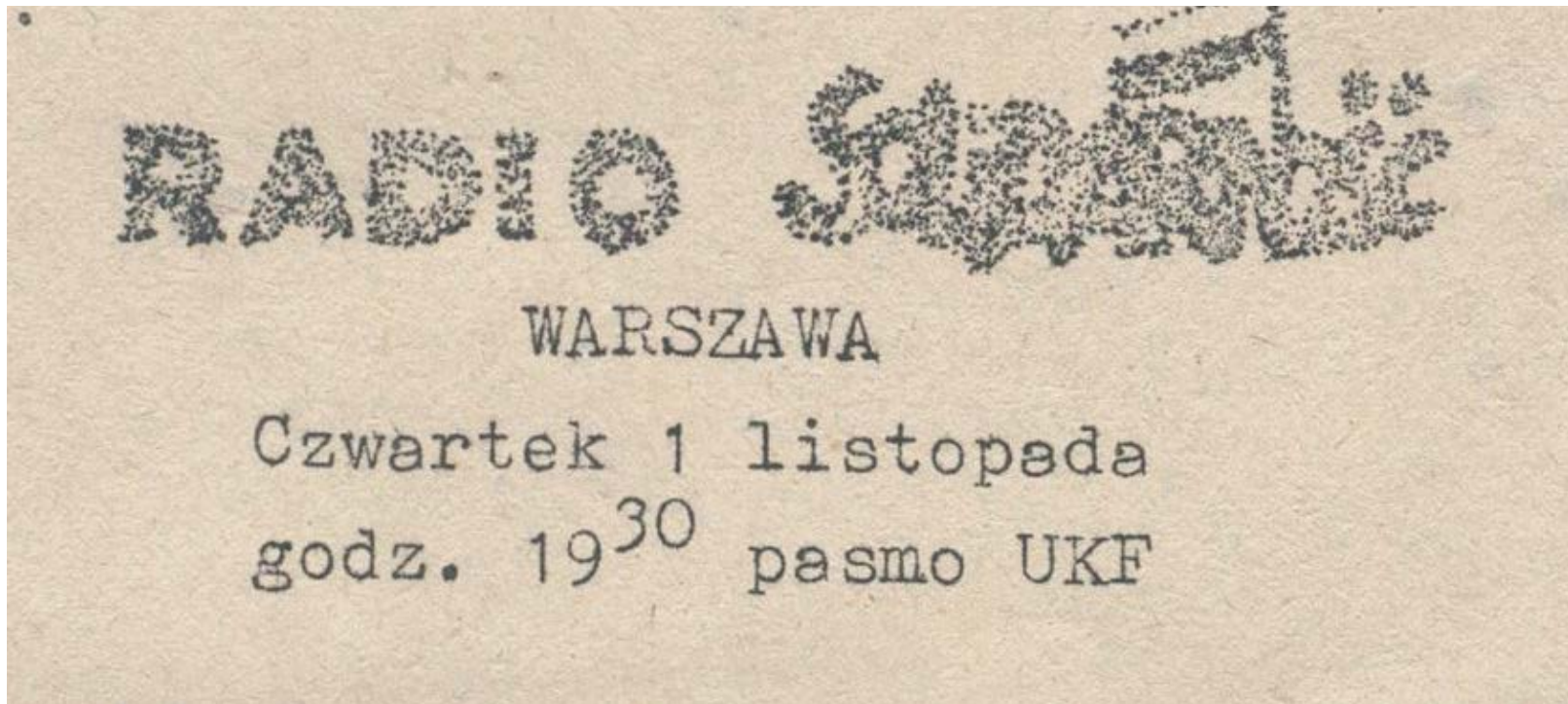
12 kwietnia 2020r. minęło 38 lat od nadania pierwszej audycji Radia Solidarność (12.04.1982r. o godz 12:00). Została nadana z dachu przy ulicy Grójeckiej 19/25 w Warszawie i poprowadzona przez Janusza Klekowskiego oraz Marka Rosińskiego. Audycje rozpoczynały się sygnałem, którym był motyw z piosenki Stanisława Grzesiuka „Siekiera motyka”. Głównym spikerem radia była Zofia Romaszewska.

W latach 80 brałem udział w różnych akcjach podziemnej Solidarności, z czego kilka związanych było z Radiem Solidarność. Po rozmowie z przyjaciółmi z Ursusowskiej „S” (z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakt) została przygotowana i wyemitowana specjalna audycja dla rolników z gminy Iłów- „O tych i dla tych, co Żywią i Bronią” (wiosna 1987r.). We współpracy z działaczami Solidarności z Iłowa (Bogdanem Rybickim i Andrzejem Ciołkowskim) oraz Ursusa (Markiem Jarosińskim i Stanisławem Karpezo) utworzono kasetę z nagraniem audycji. Zorganizowano również sprzęt potrzebny do jej nadania-magnetofon, antenę oraz nadajnik.

W piątek zapakowaliśmy sprzęt i razem z moim kolegą Stanisławem Karpezo (legendą „S” w Ursusie) pojechaliliśmy pociągiem do Sochaczewa, a następnie autobusem do Iłowa. Wysiedliśmy na Mielnikach i pieszo

38 LAT OD NADANIA PIERWSZEJ AUDYCJI RADIA SOLIDARNOŚĆ.

Warszawa-Iłów, wspomnienia po latach



dotarliśmy na Stegnę. W piątkowy wieczór o 19:30 z mojego rodzinnego domu nadaliśmy pierwszą audycję. Następnego dnia można było usłyszeć

ją także z Plebanii w Iłowie- z mieszkania ks. Michała Sendrowskiego.

Całe przedsięwzięcie możliwe było dzięki współpracy działaczy So-

lidarności z Ursusa, a ogromny wkład i zaangażowanie Stanisława Karpezo zagwarantowały sukces akcji. Od tamtego piątku do niedzieli prze-

prowadziliśmy jeszcze kilka innych działań, jednak o nich opowiem przy innej okazji.

MARIUSZ AMBROZIAK



Razem możemy więcej

Szczególna sytuacja, w jakiej znalazł się nasz kraj za sprawą panującej od kilku tygodni epidemii, wyzwała w ludziach szereg pozytywnych działań niosących pomoc. Jest to bardzo trudny czas dla nas wszystkich.

Ogromne potrzeby ma służba zdrowia. Dostrzega to wiele osób, organizacji, stowarzyszeń spieszy z pomocą. Z inicjatywą pomocy naszemu sochaczewskiemu szpitalowi wyszła również grupa radnych Rady Powiatu w Sochaczewie. Skierowała pismo do dyrekcji szpitala powiatowego w Sochaczewie z prośbą o określenie najpilniejszych potrzeb, dotyczących zakupu sprzętu medycznego. W odpowiedzi dyrekcja

zapropozowała zakup pomp infuzyjnych dwustrzykawkowych. Koordynator akcji pomocy – radny Robert Gajda rozesłał do Biur Rad wszystkich gmin w powiecie sochaczewskim pisma proszące o pomoc w zakupie sprzętu dla szpitala. Na apel pozytywnie odpowiedziało 8 radnych rady powiatu, kilku z rady miejskiej oraz grupa radnych z gminy Iłów. Do akcji włączył się również radny sejmiku województwa mazowieckiego, mieszkaniec naszego powiatu Adam Orliński.

Zbrano ponad 18 tysięcy złotych. Wychodząc naprzeciw potrzebom szpitala postanowiono zakupić za zebrane środki finansowe 4 pompy

infuzyjne. Pompa infuzyjna dwustrzykawkowa przeznaczona jest do zastosowania w anestezji, intensywnej terapii, kardiologii, neonatologii i na innych oddziałach. Posiada szeroki zakres programowania parametrów infuzji z możliwością ustawiania dawek, czasu podawania leków. Jest prosta w obsłudze i charakteryzuje się wysoką niezawodnością. Jej zaletą jest również możliwość długotrwałej pracy z akumulatorem oraz możliwość mocowania na statywie na łóżku chorego.

Zakupiony sprzęt zostanie przekazany w maju szpitalowi powiatowemu w Sochaczewie.

WANDA DRAGAN

RABAT NA PYSZNE KAWY OD UNIQUE CHOICE

PRZY WSPÓŁPRACY Z MANUFAKTUROWĄ PALARNIĄ KAWY UNIQUE CHOICE NASI CZYTELNICZY OTRZYMUJĄ 10% KUPON RABATOWY NA WSZYSTKIE KAWY ZIARNISTE W SKLEPIE.

KUPON RABATOWY TO: „10%WIO.WAW.PL”. NALEŻY GO WPISAĆ W KOSZYKU W POZYCJI „KUPON” W SKLEPIE INTERNETOWYM UNIQUE CHOICE WWW.UNIQUECHOICE.PL

KUPUJĄC MINIMUM 2 OPAKOWANIA PO 250G KAWY MOŻNA SKORZYSTAĆ Z DARMOWEJ DOSTAWY CAŁEGO KOSZYKA W WARSZAWIE I OKOLICACH ORAZ DO PACZKOMATÓW NA TERENIE CAŁEJ POLSKI. MOŻLIWY RÓWNIEŻ ODBIÓR OSOBISTY W KAWIARNI NA WARSZAWSKIM GOCŁAWIU PRZY UL. MIĘDZYSKORSKA 10A.

Świeżo palona kawa
z manufakturowej palarni

.....

10%

.....

Odbierz rabat!

www.uniquechoice.pl

- Pani prezes, znajdujemy się w szczególnej sytuacji pandemii koronawirusa, dlatego należy zadać pytania: Jak zabezpieczyć siebie i rodzinę od niebezpiecznych zdarzeń i od pobytu w szpitalu? Jakie ubezpieczenia na ochronę życia i zdrowia oferuje kierowana przez Panią firma?

- Koronawirus jest ostrą niewydolnością oddechową, a takiej jednostki niestety nie ma wśród poważnych chorób, jest tylko schyłkowa niewydolność oddechowa, ale to zupełnie inne schorzenie. Samo zdiagnozowanie koronawirusa nie gwarantuje wypłaty z opcji poważnego zachorowania, ale jeśli pacjent będzie w szpitalu (nie dotyczy to kwarantanny domowej) lub, nie daj Boże, umrze, świadczenie zostanie wypłacone pod warunkiem, że zakres ubezpieczenia obejmował dane ryzyko i nie było na niego wprowadzonej karencji w danym czasie.

- Czy oznacza to, że w chwili obecnej nie warto ubezpieczać się na życie, że lepiej poczekać, aż wygaśnie pandemia?

- Nic podobnego. Radziłabym skorzystać z klasycznych ubezpieczeń na życie. Do pewnej sumy ubezpieczenia nie obowiązują w nich ankieta medyczna, ale jeśli klient zadeklaruje, że na coś się leczy, bądź suma ubezpieczenia jest zbyt wysoka na dany przedział wiekowy, może zostać skierowany na badania. Czasami już proporcja wagi do wzrostu świadczy o tym, że klient może być narażony na kłopoty ze zdrowiem. Takiego klienta wysyła się na badania lekarskie na koszt ubezpieczyciela, ale w obecnej sytuacji raczej unikamy przychodni, dlatego proponujemy zawarcie polisy na taką sumę, do jakiej nie trzeba wysyłać klienta na badania. A gdy już świat wróci do normalności, klient będzie mógł podnieść sumę ubezpieczenia i przeprowadzić stosowne badania. Uważam, że lepiej mieć cokolwiek, niż zupełnie nic. Przy okazji wyczulam, żeby nie zatajać żadnych informacji, ponieważ w razie zajścia zdarzenia objętego ubezpieczeniem, może to skutkować brakiem odpowiedzialności ze strony ubezpieczyciela.

W okresie pandemii warto skorzystać z klasycznych ubezpieczeń na życie

Rozmowa z **Beata Waśniewską**, prezesem Zarządu niezależnego dystrybutora ubezpieczeń Ama Consulting.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE

Polisa na życie nie tylko w okresie pandemii

Skontaktuj się z nami

+48 22 742 10 75



- Czy na pewno nie ma lepszego okresu na zawarcie ubezpieczenia na życie? Czy trzeba to robić akurat teraz?

- Uważam, że bardziej odpowiedniego momentu nie będzie. Pamiętajmy też, że polisy zawiera się wtedy, gdy jest się zdrowym. Życie lubi płacić niespodzianki, czasami jest tak, że bywa na to po prostu za późno lub ubezpieczyciel przyjmie nas pod swój parasol, ale pod pewnymi warunkami, np. zwiększy składkę lub wprowadzi pewne ograniczenia w zakresie odpowiedzialności.

- Polacy chyba nie mają do końca świadomości wagi tego typu ubezpieczeń?

- Niestety, w Polsce ubezpieczenia na życie nie są zbyt popularne. Gdy jesteśmy młodzi, wydaje nam się, że nic złego nas nie spotka, nie absorbuje nas myślenie o zdrowiu. Często jest tak, że przy jakimkolwiek kredycie konsumencie, np. hipotecznym, mamy ubezpieczenie na życie, ale nawet nie znamy jego warunków. Wydaje nam się również, że jeśli ktoś umrze, to kredyt zostanie spłacony z danego ubezpieczenia, i może nawet tak będzie, ale zapominamy

o sytuacjach szczególnych, losowych. Na przykład po śmierci jednego rodzica finanse rodziny, w której są małe dzieci, bardzo się uszczuplą i zapewne nie da się prowadzić życia na takim poziomie, do jakiego byliśmy przyzwyczajeni.

Albo inna sytuacja. Ktoś może się wydawać, że jeśli ma dwa mieszkania, to jedno sprzeda i będzie miał pieniądze na życie, a nie ma nic bardziej mylnego, bo nieletnie dzieci są również spadkobiercami danych nieruchomości, w związku z tym nie możemy ich sprzedać, ponieważ uszczuplamy majątek dzieci, na co na pewno nie pozwoli kurator.

- Co Pani zatem radzi?

- Powinniśmy mieć taką polisę na życie (dokładnie osoba, która zmarła), żeby pozostały rodzic mógł przysłówowo spłacić własne dzieci i sprzedać dane mieszkanie.

Są to już szczegółowe zagadnienia prawne i zachęcam do zapoznania się z nimi.

- A w sytuacji bezdzietnych małżeństw?

- Sprawa ubezpieczenia na życie jest ważna zarówno dla takich małżeństw,

jak i partnerów, którzy żyją ze sobą bez formalnego związku, bądź w kolejnym związku, gdy we wcześniejszych były dzieci. W takich sytuacjach sprawy się komplikują i często podział majątku trwa bardzo długo i jest kosztowny. Jeśli jednak mamy polisę na życie na odpowiednią sumę, daje nam to szansę na spłatę pozostałych spadkobierców i dysponowanie własnym majątkiem, takim jak np. nieruchomości.

- Czy Ama Consulting posiada w swoim pakiecie mało skomplikowane ubezpieczenia na życie, innymi słowy nieco tańsze?

- Owszem, są prostsze polisy na życie, które zawiera się na podstawie odpowiedzi na proste pytania typu, czy klient obecnie przebywa w szpitalu, czy posiada orzeczenie o niepełnosprawności oraz czy w ciągu ostatniego roku był dłużej jak 30 dni na zwolnieniu lekarskim, nie wliczając w to opieki nad dzieckiem czy złamanie. Są to zazwyczaj tańsze ubezpieczenia z niższymi sumami. Nie ma w nich karencji wyłącznie na ryzyko związane z nieszczęśliwym wypadkiem (na klasyczną śmierć jest zazwyczaj 6 miesie-

cy karencji), dlatego ta pierwsza opcja, choć w wielu przypadkach może być droższa, obecnie jest bardziej preferowana i odpowiednia do sytuacji na świecie. Taka forma ubezpieczenia pozwala nawet na wspólne ubezpieczenie z partnerem, co czasami również może być pomocne, ponieważ na pytania odpowiada sam ubezpieczony, a osoba współubezpieczona, czyli partner, już nie.

Niekiedy jest tak, że ktoś cierpi na różne choroby, więc żaden ubezpieczyciel nie zaproponuje ochrony lub da bardzo wysoką składkę, w związku z czym za stosunkowo nieduże pieniądze jest szansa na ubezpieczenie. Trzeba też pamiętać, że standardowe warunki wyłączenia także odpowiedzialność za uprawianie sportów o zwiększonym ryzyku. Jeśli ktoś uprawia taki sport, ważne jest, żeby o tym wspomnieć i upewnić się, czy w każdej sytuacji będzie chroniony.

W tego rodzaju polisie na życie, podstawowe ryzyko polega na zgonie ubezpieczonego, ale można ją także rozszerzyć o zgon w wyniku nieszczęśliwego wypadku, uszczerbek na zdrowiu powstały na skutek nieszczęśliwego wypadku, poważne choroby, pobyt w szpitalu w związku z chorobą oraz nieszczęśliwym wypadkiem, przejście opłacania składki w związku z zaistniałym nieszczęśliwym wypadkiem, czy zwrot kosztów za zakup leków. Wszystkie te rozszerzenia mają oczywiście wpływ na składkę za polisę.

- Dziękuję za rozmowę.

Ama Consulting jest niezależnym dystrybutorem ubezpieczeń wielu Towarzystw. Dla swoich Klientów przygotowuje optymalne oferty pod kątem ich indywidualnych potrzeb. Pracownicy firmy służą profesjonalnym doradztwem i są otwarci na negocjacje korzystnych stawek.

KONTAKT:
UL. CYPRIJSKA 2G,
02-761 WARSZAWA
+48 22 742 10 75 ; +48 501 778 006
KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL
WWW.AMACONSULTING.PL

Projekt 360° zapewnia pełną obsługę firm w Internecie

Już dziś widać, że firmy, które rozwiną swoją obecność w Internecie i w mediach społecznościowych i które poprowadzą swój marketing w tym zakresie, przejdą suchą stopą przez zawirowania spowodowane pandemią koronawirusa. Dlatego działaj! Przez morze e-marketingu z powodzeniem poprowadzi Cię firma MPG Media ze swoją sztanową ofertą Projekt 360°.

Nie ma co czekać rozpaczliwie na ustanie pandemii, tylko należy zmienić kurs swojego okrętu na First Digital. Dlaczego? Bo prawie całe życie towarzyskie i rozrywkowe przeniosło się do sieci. Nie tylko towarzyskie, ale i duchowe, gdyż psychodolży i księża radzą w necie, jak przetrzymać trudny czas pandemii. Fora i komunikatory kipią od informacji i emocji, użytkownicy Internetu tworzą jeszcze bardziej zjednoczoną wspólnotę, która zapewne nie skurczy się po zakończonej walce z koronawirusem.

Trudny czas wyprzeżyło już wiele firm rozwijając sieć sprzedaży w internecie i e-marketing. Emily Weiss, twórczyni Glossier, stworzyła świetnie prosperujący biznes między innymi dzięki rozwijaniu bloga Into The Gloss. Firma Glossier zbudowała dużą internetową społeczność klientek zamieniając je w konsultantki i ambasadorki marki. Inna marka z branży beauty, Goop, zyskała wiele na popularności dzięki motywacyjnemu newsletterowi jej założycielki, aktorki Gwyneth Paltrow.

A oto przykłady z rodzimego podwórka. Teatr Emiliana Kamińskiego Kamienica udostępnia online swoje starsze spektakle. Podobnie robię

dystrybutorzy filmowi. Z powodu zamknięcia kin szybciej niż zazwyczaj udostępniają swoje filmy na platformach streamingowych. Wiele wydawnictw wykorzystuje społeczne hasło #zostanwdomu do popularyzowania czytelnictwa i zwiększenia sprzedaży książek. Pozytywnych przykładów radzenia sobie firm z pandemią jest o wiele więcej.

Internet daje duże możliwości. Ty obmyślasz nową strategię rozwoju swojej firmy a MPG Media opracowuje za Ciebie i prowadzi e-marketing. Projekt 360° dostarcza wielu sprawdzonych i skutecznych narzędzi marketingowych, począwszy od projektowania bannerów reklamowych, zamieszczania fachowych artykułów sponsorowanych na portalach MPG Media po prowadzenie Fanpage'u, firmowego bloga, pozycjonowanie w sieci oraz administrowanie stronami www. Działania w ramach Projektu 360° są kompleksowe i skuteczne.

Projekt 360° jest trzystopniowy, to znaczy dopasowany do indywidualnych oczekiwań każdej firmy. Chcesz sprawdzić nasze możliwości? Proszę bardzo, skorzystaj za darmo z Pakietu Start. Jeśli w ramach tego Pakietu spełniliśmy Twoje oczekiwania, jeśli zaufałeś nam, to powinieneś wybrać jedną z dwóch bardziej zaawansowanych opcji: Pakiet Rozwój albo Pakiet Premium, gwarantujących odpowiednio zwiększone zasięgi w sieci. Jedno jest niezmiennie w tych trzech Pakietach: nie obowiązują w nich wiążące czasowe umo-



wy. Można z nich zrezygnować przed rozpoczęciem kolejnego okresu rozliczeniowego.

Jeśli pominąłeś jedną ważną informację, powtarzamy ją jeszcze raz:

Pierwszy miesiąc współpracy z MPG Media w ramach Pakietu Start kosztuje tylko 1 zł!

Gdy już zaufałeś firmie MPG Media, masz do wyboru dwa pakiety Projektu 360°:

- PAKIET ROZWÓJ (na 30 dni), a w nim m.in. bannery, publikacje, pozycjonowanie i optymalizacja, content oraz e-mail marketing;
- PAKIET PREMIUM (na 30 dni), a w nim jeszcze więcej możliwości skutecznego promowania Twojej marki w Internecie.

NA STRONIE MPG MEDIA ZNAJdziesz OPIS PEŁNEJ OFERTY:
WWW.MPGMEDIA.PL